



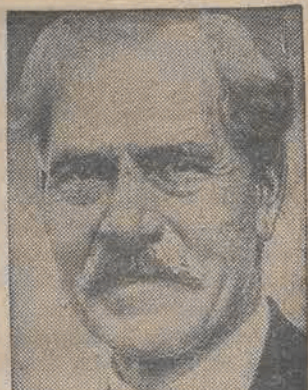
BALDWIN
wicepremier rządu angielskiego objął ma w najbliższych dniach stanowisko premiera.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



MACDONALD
premier rządu angielskiego, wskutek złego stanu zdrowia ma podać się do dymisji.

ROK XIII.

SOBOTA, 16-GO MARCA 1935 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 75

Grecja - monarchją?

Min. Metaxas dąży do zmiany ustroju i wprowadzenia na tron zdetronizowanego monarchy. — Venizelos zostanie skazany na śmierć. — Podczas rewolucji zginęło 500 żołnierzy i 100 osób cywilnych 33 oficerów i 2000 marynarzy przed sądem wojennym

Ateny, 16 marca.

Po całkowitem zwycięstwie rządu nad powstańcami, odbywa się rozgrywka między zwycięzcami. Gen Kondylis stał się bohaterem narodowym Grecji i zyskał sobie wielu nowych zwolenników.

Również dużą popularność zdobył minister Metaxas, który odgrywa dużą rolę w rządzie. Metaxas dąży do ustroju monarchistycznego i zamierza wprowadzić na tron króla Jerzego. Przeciwny temu jest gen. Kondylis, który myśli o prezydenturze licząc na to, że prez. Zaimis zdecyduje się na rezygnację z prezydentury.

Przed sądem wojennym w Atenach stanie 33 oficerów i 2000 marynarzy.

Co do Venizelosa, oczekiwany jest wyrok śmierci, który w drodze łaski zamieniony zostanie na wygnanie.

W Atenach rozszły się pogłoski o

wydaniu wyroku śmierci na czterech wyższych oficerów. Podobno wyrok ten został już wykonany.

Sojja, 16 marca.

Powstańcy greccy, którzy schronili się po zlikwidowaniu, rewolucji na teren bułgarski energicznie zaprzeczają urzędowym listom strat ogłoszonych przez ateńską agencję telegraficzną, która podawała — wiadomo — 9 zabitych i kilkadziesiąt rannych.

Wedle twierdzenia uchodźców, liczba zabitych podczas walk w Macedonii wynosiła po stronie powstańców przeszło 150, a również wojska rządowe poniosły dotkliwe straty.

Nadto uchodźcy podają, że podczas bombardowania miasta Serres, zestrzelone zostały przez powstańców dwa samoloty rządowe, które uległy zupełnemu zniszczeniu.

Ogólną liczbę zabitych podczas rewolucji powstańcy szacują na przeszło

500 żołnierzy i około 100 osób cywilnych.

Największe zniszczenia wojna domowa wyrządziła w Kawalia, gdzie 25 domów zostało całkowicie zburzonych, a wiele innych uległo poważnym uszkodzeniom.

Ateny, 16 marca.

W piątek, odbędzie się pod przewodnictwem premiera Tsaldarisa narada z ministrami partji ludowej, w sprawie sytuacji politycznej. Prawdopodobnie ministrowie ci oddadzą prezydentowi ministrów swoje teki do dyspozycji, by ułatwić pozostanie rządu przy władzy, albo jego przekształcenie.

Rozpisanie wyborów do Zgromadzenia Narodowego nastąpi dopiero za około 6 miesięcy, ponieważ rząd pragnie w międzyczasie wyjaśnić sytuację i uregulować najważniejsze sprawy gospodarcze. — Rząd planuje utworzenie komisji prawników, znawców spraw konstytucyjnych, celem przygotowania rozporządzeń dla przeprowadzenia postanowień rządowych.

Obce mocarstwa gratulują rządowi greckiemu zwycięstwa nad powstańcami

Ateny, 16 marca.

(Pat) — Ateńska agencja telegraficzna komunikuje, że oprócz posłów francuskiego i brytyjskiego, również posłowie

Jugosławii, Turcji i Rumunii, złożyli premierowi Tsaldarisowi gratulacje spowodowane szybkim zdławieniem rewolty i przywróceniu spokoju w całym kraju.

Sezonowcy u komisarza Wojewódzkiego

odbędą w poniedziałek konferencję

Łódź, 16 marca.

(k) — Wszystkie zw. sezonowe w Łodzi wróciły się przed kilku dniami do zarządu m. Łodzi w sprawie zawarcia umowy zbiorowej na bieżący rok zgłaszając żądanie podwyższenia stawek dla robotników sezonowych o 25 — 32 proc. w stosunku do ubiegłego roku oraz prosząc o wczesne rozpoczęcie robót.

Jak się dowiadujemy dziś zw. zaw. zostały zawiadomione, że konferencja dotycząca zawarcia umowy zbiorowej na rok bieżący odbędzie się w poniedziałek o godz. 2-iej u p. komisarza rządowego, inż. Wojewódzkiego w lokalu zarządu miasta.

Samobójstwo 72-letniego starca

pod wpływem depresji moralnej po śmierci żony

Łódź, 16 marca.

(gr) W dniu wczorajszym w domu przy ul. Krośnieńskiej 16 powiesił się w mieszkaniu własnym 72-letni Ludwik Rogalski. Nim zdołano zawezwać do desperata pomocy — staruszek wyzionął ducha.

Jak zdołano ustalić, Rogalski był od dłuższego czasu wdowcem. Od chwili śmierci żony często mawiał, że życie straciło dlań wszelki urok i wreszcie przewlekła choroba staruszka przyczyniła się do takiej desperacji, że w dniu wczorajszym, korzystając z nieuwagi domowników, powiesił się na sznurze w swoim mieszkaniu.

Zwłoki przewieziono do prosektorium miejskiego. W dniu dzisiejszym desperat wydany zostanie rodzinie, która zajmie się pogrzebem.

Zamach na króla Hedżasu

Trzech spiskowców starało się go zasztyletować. — Swiata królewska zabiła zamachowców

Paryż, 16 marca.

(Pat) — Z Mekki donoszą następujące szczegóły zamachu na króla Ibn-Sauda. Gdy król w towarzystwie swego syna, następcy tronu Mira-Sauda odbywał czwartą skolei procesję dookoła meczetu, trzech ludzi ze sztyletami, rzuciło się na króla. Mir Saud udaremnił zamach na swego ojca, zabijając jednego z napast-

ników. Reszta swiata królewskiej rzuciła się na pozostałych zamachowców, zabijając ich na miejscu. Po zamachu, król z synem kontynuowali procesję.

Należy podkreślić, że niedawno król Ibn-Saud prowadził wojnę z Imamem Jemenu, tak, iż zamach ten może być odbiciem wrogich stosunków pomiędzy obu władcami arabskimi.

Umowy zbiorowej w przemyśle budowlanym

domagają się organizacje zawodowe

Łódź, 16 marca.

(k) — Donieśliśmy przed kilku dniami, że organizacje pracowników budowlanych zwróciły się do ministerstwa z prośbą ustalenia cennika na nadchodzący sezon budowlany dla wszystkich miast Polski. Zwrócono wówczas uwagę, że w ten sposób dąłoby się uniknąć długich konferencji i zatargów z przedsiębiorstwami budowlanymi.

Obecnie niezależnie od tej interwencji zw. zaw. wszczęły akcję w własnym zakresie o zawarcie umowy zbiorowej.

Wczoraj wieczorem odbyła się w Łodzi międzyzwiązkowa konferencja pracowników budowlanych, na której postanowiono zwrócić się do inspekcji pracy o zwołanie konferencji z przedsiębiorcami budowlanymi w sprawie podpisania umowy zbiorowej na rok 1935.

Poprzednia umowa obowiązuje do dnia 31 marca r. b. Ponieważ roboty budowlane częściowo już się w mieście naszym rozpoczęły zw. zaw. nie chcą, aby choć kilka dni trwał stan bezumowny.

Rekord lotniczy jednookiego pilota

Wiley Post dokonał lotu przez stratosferę z przeciętną szybkością 445 klm. na godzinę

Londyn, 16 marca.

(Pat) — Wiley Post, słynny jednooki pilot amerykański ustanowił nowy rekord lotu przez stratosferę z przeciętną szybkością 279,6 mil na godzinę, czyli przeszło 445 klm.

Post próbował dokonać przelotu z Los Angeles do Nowego Jorku, ale z powodu wyczerpania się zapasów tlenu, po pokryciu dystansu 2,044 mil., wylądował po 7 godzinach w Cleveland.

Post leciał na wysokości przeszło 5 mil., a w pewnej chwili, wzbil się na wysokość 4.000 stóp. W ciągu mniej więcej 2 godzin, Post miał szybkość 40 mil, czyli 544 klm. na godzinę.

Gdy Post, wylądowawszy, wyostał się z swego aeroplanu, oświadczył on tylko: „Wszystko w porządku, mięsam się doskonale, ale jestem zbyt ośluszony, aby rozmawiać”.

Stan zdrowia tancerki z „Grand-Hotelu“ uległ pogorszeniu

Łódź, 16 marca.

(gr) Wstrząsający wypadek fenomenalnej tancerki „sali Malinowej“ Grand Hotelu, wywołał w naszym mieście przygnębiające wrażenie. Przez dzień wczorajszy zapytywano nas kilkakrotnie, czy w stanie zdrowia Berty Müller nastąpiła jakaś zmiana.

W dniu wczorajszym zdawało się, że nastąpiła po operacji poprawa, dziś jednak, jak się dowiadujemy, temperatura chorej podniosła się i znów lekarze szpitala obawiają się, że zmiana w stanie zdrowia może być dla tancerki niebezpieczna.

Kierownictwo szpitala zarządziło baczniejszą obserwację tancerki.

Bójki domowe

Dwaj lokatorzy poranieni

Łódź, 16 marca.

(gr) W dniu wczorajszym w czasie bójki na ulicy Krzyżowej, odniósł rany głowy lokator domu przy ul. Krzyżowej 13 — 21-letni Władysław Klonowski. Rannemu udzielił pomocy lekarz po gotowia ratunkowego.

Drugi wypadek pobicia miał miejsce w domu przy ul. Zawiszy 28, gdzie 36-letnia Marianna Jachoł odniosła ranę ciętą przedramienia. Stan denatki jest dość poważny.

„Krwawy deszcz“ w Indjach

padł z bezchmurnego nieba

Madras, 16 marca.

(Pat) — Wioska Pidumatti w pobliżu Madrasu, została nawiedzona przez „krwawy deszcz“, który padał w ciągu 5 minut z bezchmurnego nieba. Ludność uważa to za znak jakiegoś wielkiego niebezpieczeństwa, grożącego światu.

WOLNA TRYBUNA

PAN JAN SZYMKIEWICZ w DĘBICY. Zdaje się, że niema Pan innej rady, jak tylko zaadoptować swoje dzieci i w ten sposób dać im własne nazwisko. Ażeby jednak dzieci zaadoptować, musi Pan odpowiadać pewnym, wymaganym warunkom. W każdym razie sprawa ta jest do przeprowadzenia. Jeżeli sam nie da Pan sobie rady z załatwieniem formalności, to proszę się zwrócić do adwokata, który Panu w tej sprawie pomoże.

„SMUTNY” w ZDUNSKIEJ WOLI. Jest Pan jeszcze bardzo młody i nie powinien się kłopotać brakiem znajomości wśród młodych dziewcząt. Z wiekiem znajomości tych nie będzie Panu brakowało, narazie jeszcze nie ma nad czym ubolewać. Skarży się Pan, że koledzy Jego są bardzo zdemoralizowani i z tego powodu nie może Pan przyjaźnić się z nimi. Bardzo to chlubnie świadczy o Panu, że odróżnia Pan zło od dobra i dostrzega wady tam, gdzie one rzeczywiście istnieją. Nie wszyscy jednak młodzi chłopcy dzisiejsi są zdemoralizowani i napewno znajdzie Pan również i takich, których towarzystwo będzie Panu odpowiadało. Myślę, że posiada Pan szkolnych kolegów, wśród których jest przeciw wielu rozsądnych i niezapuszczonych chłopców. Jeżeli jednak wśród dotychczasowego otoczenia nie może Pan sobie dobrać towarzystwa — to proszę się zapisać do któregośkolwiek klubu sportowego, gdzie w obcowaniu z naturą i podczas szlachetnej rywalizacji na boisku niema miejsca na krzewienie się zepsucia i demoralizacji. Będąc członkiem klubu będzie Pan miał okazję również i do poznania młodych panien, albowiem wspólne urządzenie wieczorki, czy też zawody gromadzą towarzystwo pięci obojga.

„CZARNA HANKA” z ŁODZI ma list w redakcji „Ilustr. Expressu”, po który może się zgłosić w godzinach biurowych.

„X. — 27” w TOMASZOWIE MAZ. Doskonale rozumiem tę Pani tęsknotę do własnego ogniska domowego, tęsknotę, która właściwa jest wszystkim dziewczętom w Jej wieku. Dlatego też zwróciłam Pani swego czasu uwagę na to, że powinna zmieniać otoczenie, wyjeżdżać i t. d., albowiem w ten sposób ma się możliwość poznawania innych ludzi, zawierania znajomości, z których jedna może się z czasem okazać właściwą i nie minąć przelotnie.

Pisze Pani do mnie, że wycieczki, jakie Pani odbywała, podziały na Panią ujemnie psychicznie, albowiem czuła się Pani gorzej i nie chciało się Pani wracać do codziennej pracy z miejsc, gdzie ludzie wyglądają tak, jakby mieli codziennie święto. Była Pani w miejscowościach, w których lato rzeczywiście wygląda, jak ciągła niedziela, albowiem w miejscowościach tych gromadzą się urlopowicze z różnych stron kraju, którzy, jak to zwykle na wyczasach, nie mają kłopotów i wyzwolili się na pewien czas ze swoich obowiązków. Jest to jednak tak samo przemijające, jak i Pani wycieczki i wyjazdy wypoczynkowe i większość z tych ludzi tak samo później wraca do znoej pracy. Mam wrażenie jednak, że praca po powrocie powinna dawać Pani jednak pewne zadowolenie, satysfakcję, że właśnie dzięki swojej samodzielności, pracowitości i t. d. miała Pani możliwość odbycia miłej i przyjemnej podróży i, że prace umożliwi Pani ponowne odbycie wycieczki, czy też wyjazd na pewien czas. Niech się Pani nie daje opanować zgubnemu lenistwu i niech Pani nie wmawia sobie, że jeżeli jest trochę zdolniejszą i dzielniejszą od innych młodych dziewcząt, to dlatego pretensje Pani są uzasadnione i powinny być zaspokojone. Jest Pani zbyt nierozkwapiona sama sobą i powinna się Pani wziąć w karby, nie dając opanować samouwielbieniu.

„ŻYCIE ZNAKU ? — 25”, WOLSZTYN — POZNAŃ: Niech Pan nie szuka ideału kobiety, albowiem przedewszystkiem ideałów niema, a powtórę pojęcie ideału jest u każdego człowieka inne. Skarży się Pan na to, że kobiety dzisiejsze nie są takie, jakimi być powinny. Przedewszystkiem jest Pan jeszcze zbyt młody na to, ażeby wyrobić sobie zdanie jaką właściwie kobieta być powinna, a powtórę chcę Panu zwrócić uwagę, że jeżeli istnieje rzeczywiście zło, to jest ono wynikiem postępowania zarówno jednej, jak i drugiej strony. Pan oskarża kobiety, a kobiety oskarżają mężczyzn. Najgorsze jednak jest to, że obydwie strony mają częściowe racje, a wina leży właśnie po obu stronach. Może jednak najbardziej winno jest życie, że wytworzyło pomiędzy kobietą a mężczyzną całą przepaść nieporozumień, które w przyszłości zostaną wyjaśnione, ale narazie, ponieważ żyjemy w przejściowym okresie przemian, muszą jeszcze istnieć.

Kobieta dzisiejsza nie może być tą stuprocentową słabą kobietą, emanującą z siebie tylko kobiecość, albowiem mężczyźni, którzy dzisiaj posiadają znacznie mniejsze poczucie obowiązku, aniżeli kiedyś, zmusili ją do zastanowienia się nad własnym losem, do opiekowania się sobą i do starania o zabezpieczenie bytu nie tylko sobie, ale często nawet i całej rodziny.

Listy obywateli do prezydenta Ameryki

25 urzędników czyta i segreguje olbrzymią korespondencję, przeznaczoną dla gospodarza Białego Domu. — Zbawienne rady „szarych ludzi.” — Listy straganiarek na papierze do pakowania. — „Kochany Franklinie!..”

(sb) Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że najbardziej popularna osobistością w Stanach Zjednoczonych jest prezydent Roosevelt. Tak wielką popularność zjednała mu jego szeroko zakrojona akcja, zmierzająca do zlikwidowania kryzysu.

O popularności Roosevelta świadczy najlepiej olbrzymia korespondencja, którą otrzymuje on. Codziennie zajęcza przed Biały Dom samochód, z którego listonosze wynoszą kilka sporych worków, pełnych korespondencji. Codzienna poczta obejmuje 6.500 listów. Gdyby prezydent miał na otwarcie i przeczytanie jednego listu, zawierającego go przeważnie wiele stron, zużyć pół minuty — mógłby w ciągu jednego dnia przeczytać zaledwie 2800 listów, z warunkiem, że nie jadłby i nie spał cały dzień.

Godzi się poświęcić kilka słów ciekawej procedurze, jakiej podlega korespondencja Roosevelta. Nadzór nad całą korespondencją sprawuje Mr. Smith. Od 37 lat już czyta on wszystkie listy, kierowane do prezydentów Stanów Zjednoczonych. W ciągu 36 lat sam otwierał i czytał wszystkie listy i rozdzielał je między odpowiednie wydziały sekretariatu prezydenta. Gdy jednak do Białego Domu wprowadził się Roosevelt — sytuacja zmieniła się radykalnie.

Każdy z poprzednich prezydentów otrzymywał najwyżej 500 listów dziennie. Dziś ilość ta wzrosła kilkanaście razy. Sam Mr. Smith nie dałby rady tej olbrzymiej powodzi korespondencji. Poczta prezydenta bada dziś 25 specjalnie zaangażowanych urzędników. O popularności Roosevelta świadczyć może fakt, że piszą do niego listy osoby, rekrutujące się ze wszystkich sfer społecznych, począwszy od najwyższych dygnitarzy do robotników, nędzarzy, bezrobotnych i t. d. Wszyscy urzędnicy wprawili się już w ocenianiu charakteru listu od pierwszych jego słów. Niektórzy piszą „szanowny panie prezydencie”, a inni „Drogi Franklinie”.

— W żadnym chyba państwie na świecie — wyjaśnia Mr. Smith niema tak bezpośredniego stosunku obywatela do prezydenta, jak w Stanach Zjednoczonych. Gdy ktoś powie o nim „mój wielki brat”, każdy rozumie, że chodzi tu o Roosevelta. Niektórzy piszą w listach „nasz F. D.” (Franklin Delano) albo „kochany Franklinie”.

Całą korespondencję segreguje się na odpowiednie grupy w zależności, czy pisane są przez przyjaciół osobistych, przez organizację, lub pochodzą od osób, które uważały za wskazane dać prezydentowi radę, jak ma postąpić w pewnej sprawie. Roosevelt umie równie wyko-

rzystać tę swoją popularność dla zjednania sobie nowych zwolenników.

Na specjalne jego polecenie każdy list musi być dokładnie przeczytany, poczem autorowi listu należy odpowiedzieć. Wszystkie odpowiedzi uskuteczniają biura odpowiednich ministerstw, a jedynie listy prywatne dostają się do rąk prezydenta. Niekiedy jednak każe sobie Roosevelt przysyłać listy, pisane do niego przez „szarych ludzi”. Są one pisane na papierze do pakowania, na papierkach wydartych z notesika, lub na potłuszczonym papierze jakiejś straganarki, na którym z ledwością trzyma się atrament. Mimo to Roosevelt odpowiada na nie osobiście i załącza swa fotografie.

Wszystkie rady, które mieszkańcy Stanów Zjednoczonych dają swemu prezydentowi, odnoszą się do walki z bezrobociem i poprawy sytuacji. Na polecenie prezydenta wszystkie te rady muszą być zbadane i rozpatrzone, o ile, oczywiście, nie były pisane przez ludzi umysłowo chorych. Najbardziej powołanymi do udzielania „zbawienych” rad czują się drobni sklepikarze, urzędnicy, bezrobotni i t. d. Wiele listów zawiera tak naiwne sposoby zwalczania kryzysu, że budzą śmiech wśród urzędników i wprowadzają wesołość do Białego Domu. Te listy są przez prezydenta najbardziej lubiane.

Widelce... ostatni krzyk mody

W 17 stuleciu wytworne arystokratki jadły palcami ze wspólnej miski. — Goście przynosili ze sobą własne nakrycia, przechowywane w specjalnych futerałach...

(z) — Trudno wprost uwierzyć, że jadły palcami. Nie używano w owym czasie również talerzy. Wszyscy jedli ze wspólnej miski, przyczem osoby wyjednostki, aż do 16-go i 17-go wieku soko postawione miały, oczywiście.

pierwszeństwo. Mimo to i one nie krępowyły się bynajmniej, posługując się „widelcami”, jakimi obdarzyła je natura, to znaczy własnymi palcami.

Znacznie wcześniej znalazły się w użyciu łyżki, potrzebne do płynnego pożywienia, a przedewszystkiem do zup, stanowiących — bardziej zresztą aniżeli dzisiaj — nieodzowne danie każdego posiłku.

Po raz pierwszy ukazały się widelce na dworze króla francuskiego Henryka III (1551—1559). Były to grubo ciosane widelce o dwóch tylko ostrzach.

Ponieważ nakrycia te uchodziły za ostatni krzyk mody, były robione z cennego materiału i przechowywane w kosztownych futerałach. Wszyscy zasiadający do stołu przynosili ze sobą swe własne nakrycie. Podczas panowania Henryka IV, który z pogardą wykpiwał wytworne maniere swego poprzednika, widelce coraz rzadziej ukazywały się na dworze i ogólnie przyszciano, że moda ta niebawem całkowicie minie.

Kardynał Richelieu i królowa-matka Anna Austriacka do ostatniej chwili swego życia jedli mięso palcami, wyjmując je ręką z ogólnej miski.

W połowie 17 stulecia Włochy były jedynym krajem europejskim, w którym widelce były w ogólnym użyciu. Dopiero za czasów Ludwika XIV przywrócono je we Francji do honoru i od tej pory moda na widelce coraz bardziej się rozpowszechniała. Wład za Francją poszły i Niemcy. W owym czasie fason widelców niewiele się już różni od tych, jakich używamy dzisiaj.

Od 1700-go roku poczęło się też posługiwać ogólnie talerzami, które na dworach królewskich były srebrne lub złote, zaś w domach mieszczańskich z cyny. Dopiero szcześnie wprowadzono talerze gliniane, fajansowe i porcelanowe.



Do Paryża, po pracę na „nożyczonij” lokomotywie...

Niesamowita podróż bezrobotnego, który postąpił zmysły

(z) — Jednej z ubiegłych nocy otworzyły się bramy warsztatu reparacyjnego na malej stacyjce Olnois na odcinku, prowadzącym do Valenciennes, skąd wyjechała lokomotywa i ruszyła w dość szybkim tempie w kierunku Paryża.

Dyżurny urzędnik miał przez chwilę wrażenie, że cierpi na halucynacje. Zorientowawszy się wkrótce, iż wzrok go nie omylił, zatelefonował do najbliższej stacji, aby za wszelką cenę zatrzymano „zwarjowany” parowóz.

Mimo, że tajemniczy maszynista rozwinął w tem miejscu szybkość 40 kilometrów na godzinę, zdołano wskoczyć na stopień lokomotywy. W parowozie stał jakiś mężczyzna, dosypujący węgla do kotła. Po obezwładnieniu nieznanego

odstawiono parowóz spowrotem do Olnois.

Tu okazało się, że samozwańczym maszynistą jest 27-letni Armand Longle, bezrobotny. Zznał on, że chciał szukać w Paryżu pracy, a nie mając biletu na drogę, postanowił w tak niecodzienny sposób dostać się do stolicy.

Ponieważ osobnik sprawiał wrażenie nienormalnego, umieszczono go w zakładzie psychiatrycznym.

Jak się okazało, na tym samym torze, którym jechał Armand Longle po pracę do Paryża, zbliżał się z przeciwnej strony pociąg osobowy, który byłby się niechybnie zderzył z lokomotywą, gdyby nie zatrzymano jej we właściwym czasie.

Świat w szponach kryzysu w... 1857 roku

Aktualna wiadomość w dzienniku z 19 stulecia...

(z) Pod względem aktualności numer dziennika angielskiego „Harpers Weekly” z dn. 10 października 1857 r. nie ustępuje żadnemu z pism dzisiejszych. Artykuł, który się wówczas ukazał, mógłby z równym powodzeniem znaleźć się na łamach spóczesnej prasy.

„Przeżywamy najtragiczniejszy okres historyczny: kryzys rzuca swój cień na całą ludzkość: nigdy jeszcze przyszłość nie była bardziej niepewna, jak w dobie dzisiejszej. Kryzys gospodarczy i finansowy w naszym kraju za-

ostrza się coraz bardziej, tysiące spóobywateli pozbawionych jest możliwości zarobkowych i z niepokojem oczekuje zbliżającej się zimy. Namiętności polityczne przybrały we Francji znów na sile: rozwijające się wypadki czynią sytuację coraz mniej pewną. W Rosji wre jak zwykle. Niebezpieczne chmury zawisły nad horyzontem europejskim.

Nasze wewnętrzne zagadnienia są wyłącznie natury gospodarczej i finansowej; jednakże pośpiech, z jakim każdy dąży do zagarnięcia majątku, spowodował rozprężenie sił moralnych, utrudniając równocześnie przezwyższe gromadzących się trudności...”
Komentarze zbyteczne...

5 tys. najbiedniejszych rodzin otrzyma paczki żywnościowe

Lódź, 16 marca.

(v) Komitet Funduszu Pracy, z okazji Imienin Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w dniu 19 b. m. rozpoczął wydawanie paczek żywnościowych, przeznaczonych dla najbiedniejszych rodzin, korzystających ze świadczeń Funduszu Pracy.

Paczki rozdawane z okazji Imienin zawierają kiełbasę, strudel i mieszankę kawową.

Rozdawnictwo paczek rozpoczęło się w dniu wczorajszym w magazynach Komitetu Funduszu Pracy przy ul. Ogrodowej.

Paczki zostały przygotowane dla 5 tysięcy rodzin, to jest tylu, ile korzysta ze świadczeń Funduszu.

Notatnik miejski

Przygotowania do uroczystości imienin Marsz. Piłsudskiego są w pełnym toku. W przeddzień imienin wieczorem przejdzie paradą ulicami miasta. We wtorek 19 b. m. o godzinie 10 odprawione zostaną nabożeństwo w katedrze św. Stanisława Kostki, następnie na Pl. Hallera odbędą się defilada wojsk, policji, strażnicy pożarnej, itp. Po południu odbędą się przedstawienie w Teatrze Popularnym dla wojska i policji, zaś wieczorem przedstawienie galowe w Teatrze Miejskim.

Naskutek sprzyjających pogód na Chojnach rozpoczęto już częściowo roboty sezonowo-budowlane. W związku z tem jeden z zw. zaw. wystosował do starostwa grodzkiego memoriał, prosząc o zainteresowanie się metodami przedsięwzięciami zahamowania, które stwarzają sztuczne bezrobocie w Łodzi, chcąc przez to spowodować obniżenie stawek robotników budowlanych.

40-letni Teodor Motyl, wystąpił do sądu okręgowego o ustalenie... p. c. Po urodzeniu dziecku dano imię Teodozja. Przez kilkanaście lat wszystko było w porządku dopiero później podłotek poczuł podleg seksualny do dziewcząt. Teodozja zrozumiała, że jest Teodorem i przybrała strój męski.

Lekarz orzekł, iż p. Motyl jest typem pośrednim jednak cechy męskie przeważają, wobec czego uznał go jako mężczyznę.

W przyszłym tygodniu odbędą się w Łodzi trzy konferencje, dotyczące zatargów w przemyśle. Na poniedziałek naznaczona została konferencja ledwabników, na wtorek konferencja pożyczoszników a na czwartek konferencja piekarzy.

Pojedyńku między prezesem gminy żydowskiej pos. Minbergiem a radnym dr. Krauszem nie będzie. Obydwie strony zgodziły się na oddanie sprawy do sądu honorowego. Blok przynajmniej do którego należy poseł Minberg, wyznaczył superabitra w osobie b. d-cy O. K. gen. Małachowskiego, d-ra Krausza zastępują dr. Błiski zaś posła Minberga adw. Stenowski.

Krwawy występ złodziei

Lódź, 16 marca.

(gr) Nocy ubiegłej we wsi Gosławice, w województwie łódzkim dokonano kradzieży bydła w zagrodzie Władysława Kasprowicza. W chwili, gdy złodzieje uprowadzali bydło, wbiegł do domu gospodarz. Kasprowicz począł wzywać pomocy. Nagle padł strzał. W parę sekund później padł Kasprowicz, raniony kulą.

W wyniku pościgu zatrzymano czterech osobników, którymi okazali się mieszkańcy tejże wsi: 30-letni Antoni Leśniewski, 34-letni Jan Budniak i 24-letni Jan Zieliński. Czwarty mężczyzna, aresztowany przez policję, 21-letni Stanisław Krvch miał być ich pomocnikiem.

Skróty telegraficzne.

— W Austrii wydano dwa wyroki śmierci za przemyt materiałów wybuchowych z Niemiec.

— Na linii Egipt — Palestyna wydarzyła się katastrofa samolotowa. Dwa pasażerowie ponieśli śmierć a dwaj ocalili. Pilot ma złamane obie nogi.

— Rząd austriacki ma zamiar wprowadzić powszechną służbę wojskową.

— We Francji wykryto wielką aferę szpiegowską na rzecz sowieców. Aresztowano sześć osób.

— Minister skarbu dr. Zawadzki zapowiedział umarzenie zaległości podatkowych w wysokości 10 proc. rocznie dla płatników sumiennie placących bieżące podatki.



Mokro zimno dlatego NIVEA

Deszcz, śnieg, zawieja, szaruga — w taką pogodę wymaga skóra specjalnej pielęgnacji. Najlepiej, to co wieczór przed spaniem wmasować w skórę trochę Kremu NIVEA. Pod wpływem NIVEA skóra staje się gładka, elastyczna i tak odporna, że nawet ostre powietrze jej nie zaszkodzi. Krem NIVEA zawiera Euceryt, dzięki czemu wnika głęboko w skórę i nie tworzy tłustego połysku — jest więc zarazem na dzień i na noc.

Krem NIVEA w pudełkach blaszanych zł 0,40 — 2,60 w tubach cynowych zł 1,35 i 2,25.



PEBECO Spółka Akcyjna w Poznaniu

Dorożkarze łódzcy grożą strajkiem

w razie jeśli podwyżka podatku brukowego wejdzie w życie. — Uchwała większości radzieckiej wywołała wśród dorożkarzy wielkie rozgoryczenie

Lódź, 16 marca.

(k) Łódzcy dorożkarze nigdy jeszcze nie byli tak zatroškani, jak obecnie. Przyczyną ich zmartwienia jest uchwała większości radzieckiej o podwyższeniu z dniem 1 kwietnia r. b. podatku brukowego od dorożek i wozów o 100 proc.

Decyzja radnych endeckich, powzięta na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej, dotarła wczoraj do wiadomości dorożkarzy, wywołując wśród nich rozgoryczenie i oburzenie. Pragnąc się dowiedzieć, co dorożkarze zamierzają w tej sprawie począć i jak się zapatrują na tę niezrozumiałą uchwałę w większości radzieckiej, udaliśmy się na róg ulic Piotrkowskiej i Zielonej i tam wszczęliśmy następującą rozmowę z właścicielem zmizerowanej szkapwy i mocno sfatygowanej dorożki.

— Czy wie pan o tem, że powiększyli wam podatek?

— Powiększyli, to zmniejsza. A z czego mamy płacić? Człowiek stoi po kilka godzin na postoju i nic. Gościa nie widać. Co się zarobi, to idzie na paszę dla konia, a reszta na życie. Ledwo możemy płacić te 30 złotych, które ściągają od nas za brukowe...

— A co panowie zamierzają począć w tej sprawie?

— Co zrobimy? Ano pójdziemy do magistratu i do województwa i będziemy prosić, aby podatku nie zwiększali. Jak to nie poskutkuje — to trudno. Staniemy, wstrajemy na Placu Wolności i będziemy strajkować. Nie możemy za co niby ten podatek podwyższyli. Mówią, że psujemy bruki. Kiedy to wcale nieprawda! Jak ja mogę niszczyć bruki, gdy cały dzień stoję tu i nie jadę. To

wcale nie o to chodzi. Musi w tem być jaka inna przyczyna...

Głęboka troska osiadła na marsowym obliczu pocziwego mistrza bata.

— Zarabiam przeciętnie 5 złotych na dzień. Z tego koń zje za 3 złote, kilka groszy trzeba liczyć na reperację obręczy i t. p. Te kilka groszy, co zostaną to idą na utrzymanie dla mnie, żony i dwojga dzieci. Sobie odejmujemy od ust, ale koniowi trzeba dać dobrze zjeść, bo pracuje ciężko na nas... Liczyliśmy, że w karnawale poprawi się trochę i że będzie można odłożyć sobie kilka złotych na czarną godzinę. Tymczasem się nagle był pod psem i nic więcej nie zarobiło.

Pojutrze będziemy mieli ogólne zebranie i postanowimy, kiedy iść do magistratu. Zobaczymy, co nam powiedzą — zakończył nasz rozmówca.

Łódź znów wypowiada wojnę szczurom

W dniu 11-go kwietnia toczyć się będzie walka w całym mieście

Lódź, 16 marca.

(v) Wydział Zdrowotności Zarządu Miejskiego czyni przygotowania do mającej niezadługo nastąpić wiosennej akcji odszczurzenia miasta.

Szczury, jak wiadomo, przedstawiają groźne niebezpieczeństwo przenosząc bakterje chorób zakaźnych, zaś rozmnażając się szybko i należąc do stworzeń żarłocznych powodują olbrzymie szkody.

Akcja odszczurzenia obejmie jednocześnie całe miasto i odbędzie się w dn. 11 kwietnia b. r.

Na podwórzach domów, w kanałach i ciemnych zakamarkach ułożone zostaną trutki z cebuli morskiej, która działa zabójczo na szczury, nie przedstawiając jednak niebezpieczeństwa dla innych zwierząt domowych i ludzi.

Odszczurzenie miasta, przeprowadzane rokrocznie przez zarząd miejski,

wykazało, iż akcja ta jest celowa, albowiem po każdym tępieniu znajdowano kilkanaście tysięcy martwych gryzoniów.

Jednorazowa akcja odszczurzenia miasta nie wypełni całkowicie zła, ani nie zapobiegnie mu w sposób dostateczny.

Obowiązkiem właścicieli domów jest stałe tępienie szkodliwych gryzoniów, tembardziej, że trutki z cebuli morskiej, zakupywane masowo przez miasto są tanie i nabycie ich jest dla każdego dostępne.

W dniu 11 kwietnia odbędzie się generalne tępienie szczurów jednocześnie na terenie całego miasta.

Miejskie dozory sanitarne rozpoczęły już sprzedaż trutek.

Trzy podrzutki

Lódź, 16 marca.

(gr) W klatce schodowej domu przy ul. Północnej 21 znaleziono w dniu wczorajszym dziecko płci żeńskiej, w wieku około 7-miu tygodni.

Przy niemowlęciu nie znaleziono żadnej kartki. Podrzutka przesłano do miejskiego domu wychowawczego. Za wyrodną matką wszczęła policja poszukiwania.

Drugi wypadek podrzucenia niemowlęcia, tym razem jednak tragiczniejszy gdyż dziecko znaleziono bez życia, miało miejsce w domu przy ul. Dolnej 10, gdzie w czasie wydobywania nieczystości z dołu biologicznego, natrafiono na ciało dziecka, będące już w stanie rozkładu. Dozorczyńi domu, Elżbieta Miodek, powiadomiła o ponurem odkryciu komisarjat policji.

Wreszcie nocy ubiegłej, we wsi Włodzimierzów pod Łodziąw okolicy domu letniskowego A. Birmana, znaleziono dziecko, niewiadomych rodziców, liczące około 4-ch tygodni.

Podrzutkiem zopiekował się narazie jeden z gospodarzy.

Dyzury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), Sucho, J. Sitkiewicza (Kopernika 26), J. Zundelewicza (ul. Piotrkowska 25), S. Bofarskiego i W. Szata (Przejazd 19), M. Lipca (Piotrkowska 193), A. Rychtera i B. Łobody (11 Listopada 26).

Straszna śmierć łódzkiego szofera

Ojciec zmarłego wytacza proces przemysłowcowi

Lódź, 16 marca.

(gr) Głośnie było w swoim czasie przypadkowe zabójstwo podczas polowania pod Radomiem, w czasie którego stracił życie pomocnik szofera p. Steinerta, 22-letni Edward Beker, zamieszkały wraz z rodziną przy ulicy Okrzei 38.

Beker wyruszył autem, w którym znajdował się jego chlebodawca. Gdy przybyli na miejsce, oczekiwano ich już kilka wozów prywatnych, którymi przybyli inni przemysłowcy łódzcy.

W czasie polowania padł nagle strzał. Zebrani skamienieli z przerażenia. Szofer Beker padł ciężko ranny na ziemię. Nim zdołano go przewieźć do miasta — nieszczęśliwy zmarł — nie odzyskawszy przytomności.

Krwawy zatarg właścicieli sklepów znalazł swój epilog przed sądem

Lódź, 16 marca.

(gr) Przed sądem grodzkim stanęli dwaj właściciele sklepów, przyczem obydwaj byli w sprawie oskarżonymi i poszkodowanymi.

Franciszek Okoniecki i Jan Staniecki prowadzili spółnie dwa sklepy kolonialne: jeden przy ul. Marysińskiej 6, drugi przy ul. Franciszkańskiej 35.

Ponieważ od dawna panowały pomiędzy spółnikami niesnaski na tle podziału zysków i prowadzenia sklepów, w dniu 3 lutego r. b. postanowili wreszcie rozejść się. W tym celu spotkali się w lo-

kalu przy ul. Marysińskiej. Okoniecki nie umiał się wyliczyć z 500 złotych, drugi zaś spółnik z 900 złotych. Obydwaj zarzucali sobie nawzajem kradzież.

Od słowa do słowa — wywiązała się bójka, a nawet błysnęły noże. Niewiadomo jaki byłby wynik rozprawy, gdyby lokatorzy domu nie wezwali policji. Oby poranionym udzielił pomocy lekarz pogotowia miejskiego. Poszkodowanych przewieziono do szpitala.

Sąd grodzki skazał obu na 6 miesięcy więzienia.

Hallo! Tu radio!..

SOBOTA, 16 marca 1935 r.

- 12.05-12.50 Kwintet salonowy Arkadi Flato...
12.50-12.55 Chwilka dla kobiet...
13.00-13.45 Muzyka salonowa w wyk. trio Edith Lorand...
13.45-13.50 „Nasz handel morski”...
13.50-13.55 Wiadomości gospodarcze...
14.00-14.45 „Tango, foxtrota, walc, polczka”...
14.45-15.30 Muzyka lekka w wyk. Małej orkiestry P. R. pod dyr. St. Nawrota...
15.30-15.45 (Recytacje prozy) — „Dwa psotniki” — opowiadanie J. Strzemie-Janowskiego.
15.45-16.05 „Z klarinetem i harmonją po różnych krajach” — wykonawcy: Henryk Ogurek (klarinet) i Mieczysław Hoherman (harmonja).
16.05-16.30. Recital fortepianowy Janiny Wysockiej - Ochlewskiej.
16.30-16.45. Skrzynka techniczna — korespondencję bieżącą omówi i porad technicznych udzieli red. Wacław Frenkiel.
16.45-17.00. Piosenki wojskowe w wyk. chóru Zaremby.
17.00-17.10. „Miasta i miasteczka polskie” — „Żywiec — beskidzka stolica” — wygl. Karol Koźmiński — Odczyt.
17.10-17.50. Najnowsze nagrania na płytach.
17.50-18.00. Pogadanka przyrodnicza p. t. — „Pierwsza zaba wiosenna” — wygl. prof. Stanisław Sumiński.
18.00-18.30. Teatr Wybrazni nadaje słuchowsko p. t. „Tajemnica królewskiego zegara” — pg. Kazimierza Konarskiego.
18.30-18.40. Przegląd wydawnictw — omówi prof. Henryk Mościcki.
18.40-18.45. „Życie artystyczne i kulturalne”.
18.45-19.07. Ślawne soprany — płyty.
19.07-19.15. Zapowiedź programu na dzień następny.
19.15-19.25. Muzyka (płyty).
19.25-19.30. Wiadomości sportowe lokalne.
19.30-19.35. Wiadomości sportowe ogólnopolskie.
19.35-19.50. Kwadrans na klindze — gra Ida Łosiówna.
19.50-20.00. Feljton aktualny.
20.00-20.45. Transmisja z Filharmonji Warszawskiej. Ostatni eliminacyjny koncert i rozdanie nagród zwycięzcom Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego zorganizowanego przez Wyższą Szkołę Muzyczną im. Fryderyka Chopina w Warszawie.
20.45-20.55. Dziennik wieczorny.
20.55-21.00. „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce”.
21.00-22.00. Muzyka lekka.
22.00-22.15. Koncert reklamowy.
22.15-22.30. Szkice literackie p. t. „Życie rozpo-

Stacje opieki nad matką i dzieckiem będą zorganizowane w 40 większych łódzkich zakładach przemysłowych

Łódź, 16 marca.

(v) Istnieje specjalne rozporządzenie przewidujące urządzenie żłobka dla nie mowlat przy większych zakładach pracy, a zatrudniających kobiety.

Rozporządzenie to weszło jednak w życie niemal równocześnie z rozpoczynającym się kryzysem gospodarczym, wobec czego realizacja żłobków napotykała na poważne trudności.

Ażeby jednak nie pozbawiać niemowląt opieki, postanowiono zamiast żłobków wprowadzić narazie t. zw. Stacje opieki nad matką i dzieckiem we wszystkich fabrykach zatrudniających powyżej stu robotnic.

Działalność stacji opieki polega na uiszczeniu świadczeń za każdego nowo rodka robotniczy, zatrudnionej w danym zakładzie pracy aż do piętnastu miesięcy życia. Oplata wynosi 9 złotych mie-

sięcznie na rzecz Kropli Mleka, która we własnym zakresie otacza opieką dziecko i matkę, zapewniając im pomoc lekarską, pielęgnarską i prowadząc akcję uświadamiającą. Niezależnie od tych opłat kierownictwo fabryki wypłaca jednorazowo zł. 16 na koszt wyprawki dla noworodka.

Akcja wprowadzania stacji opieki w fabrykach łódzkich idzie dość opornie i dotychczas zdołano stacje takie zaprowadzić w zakładach Scheiblera, Gajera i Widzewskiej Manufakturze.

Poza Łodzią stacja opieki istnieje przy Tynaszkowskiej Fabryce Sztucznych Jedwabiu.

Obecnie zakłady przemysłowe Gencymona, Schweikerta, Poznńskiego i Pingona organizują u siebie stacje opieki nad matką i dzieckiem.

Organizacja stacji opieki w fabry-

kach łódzkich posuwa się zwolna, ale stale dzięki staraniom energicznej inspektorki p. Przedborskiej, która z racji piastowanego swego urzędu opiekuje się pracującymi kobietami i nieletnimi.

Okolo 40 zakładów pracy w Łodzi zostało zakwalifikowanych do wprowadzenia u siebie stacji opieki i w najbliższym czasie wszystkie zakłady pracy zostaną zobowiązane do zaakceptowania się robotnicą — matką.



16 MARZEC 1935 ROK.

Już wczesny ranek przyniesie nam różne przykrości i niepowodzenia. Koło godziny 8-ej narażeni jesteśmy na rozczarowania i nieporozumienia z kobietami i podwładnymi. Nie należy w tym okresie rozpoczynać nic nowego ani zawierać znajomości z cudzoziemcami, artystami i lekarzami.

Podczas całego przedpołudnia działają niepomyślne wpływy dla polityki, techniki i mitologii. Ważne interesy handlowe i finansowe zaleca się załatwiać dopiero po godzinie 12-ej.

Godziny południowe zapowiadają się lepiej. W tym okresie dobrze jest starać się o pracę i protekcję u osób wybitnych. Oczekują nas także miłe wzruszenia i zainteresowanie sztuką i muzyką. Jedyne dla górników i hutników działają w tym czasie niepomyślne wpływy.

Od godziny 16-ej nastroj kilkakrotnie się zmienia — grożą nam straty i niepowodzenia w związku z techniką i chemią, oczekują nas jednak również miłe nastroje i przeżycia psychiczne.

Wieczór zapowiada się nieszczególnie.

Dziecko dziś urodzone — energiczne, sprawiedliwe, o bogatym życiu intelektualnym, uparte, dumne, nadające się na odpowiedzialne stanowiska, stanowcze, zamiłowanie do techniki i chemji.

Narada obrońców Gorgonowej

odbyć się ma we wtorek w Krakowie

Lwów, 16 marca.

Jak już donosiliśmy onegdaj, Rita Gorgon, przebywająca w więzieniu dla kobiet w Fordonie, wysłała do ministerstwa sprawiedliwości podanie o przedterminowe zwolnienie, motywując prośbę swem nienagannym zachowaniem się oraz odsiedzeniem 63 miesięcy ze-

czyna się dopiero po czterdziestce — wygłosi Wacław Rogowicz.
22.30-23.00. „Łoza Szyderców”.
23.00-23.05. Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.
23.05-24.00. D. c. transmisji z Filharmonji Warszawskiej.

swej 8-letniej kary.

W związku z tym obrońcy Gorgonowej podjęli odpowiednią akcję.

W tym celu postanowili odbyć wspólną konferencję w Krakowie i zebrać materiał w celu uzasadnienia prośby ich klientki o ulaskawienie i darowanie pozostałej kary.

Prośba ma być skierowania do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Narada obrońców Gorgonowej, w osobach d-ra Axera, mec. Ettingera i mec. Woźniakowskiego odbyć się ma w mieszkaniu tego ostatniego w najbliższym wtorek, 19 b. m.

najbliższego żołdaka, zatrzaskał drzw. — Mógł się, jeśli umiesz, bo chwile twoje są policzone! — rzekł zimno, wyrzucając z jej ręki rewolwer, nim zdołała zrobić z niego użytek... Przerażona! Nie ty nas schwytałaś w pułapkę, a ja ciebie, tak jak chciałem, rozumiesz teraz na czem polega witz?

Zerwał ze ściany dywan, odsłaniając ukryte drzwi. Nie zważając na huk kołb, któremi żoldacy pragneli rozwalić ciężkie podwoje, otwarł drzewiczki maleńkim kluczykiem i wpełznął wywiadowczyźnie w ciemny otwór.

Blada była jak papier. Wiedziała, że nie może liczyć na żadne względy, a przecież, spojrzawszy na mnie, rozśmiała się drwiąco! Straszny wygląd mojej twarzy i siwe włosy wywołały z jej strony tylko szyderstwo!...

Zamknawszy za nami drzewiczki, F 3 zapalił elektryczną latarkę, oświetlając żelazne, kręcone schody.

Zstępowałem po nich dłuższy czas, nim wreszcie F 3 zatrzymał się w piwnicy, pełnej rupieci, skrzyń, beczek i odpadków metalowych.

W przeciwniejszym kierunku, prościej grzybami i ociekającej wilgocią, otwarł z klucza nowe drzewiczki. Byłem zbyt jeszcze osłabiony, by móc zapamiętać drogę, którą dażyłem. Wiem tylko, że po długiej wędrówce wśród kołowaciżny piwnic, F 3 wywiódł nas do jakiegoś zdziczałego ogrodu, stamtąd do napółrozwalonej rudery, wreszcie przez wąską, pustą uliczkę, do ciemnej sieni maleńskiego domku.

W piwnicy tego domku F 3, skrepowawszy Luizę Alvensberg, cisnął ją na stos zbutwiałych wiórów.

— Będziesz tu oczekiwać na śmierć.

Robert Paul Simon, gdy opowiem mu o twoich sprawkach, o których jeszcze nie wie, wyda na ciebie wyrok. Jeżeli kto, to właśnie on ma do tego najzupełniejsze prawo!

— Z 23, — mówił F 3, zaciągając się nerwowo papierosem — rozstawszy się z nami, nie stracił ani chwili czasu. Wynająwszy dorożkę, pojechał do Będzina, stamtąd zaś wymknął się na pola zamieszkane, skąd, po doskonałym ucharakteryzowaniu się, powrócił do Sosnowca. I on podejrzewał Wiewiórkę o kontakt

z wywiadem niemieckim, to też, zrezygnując z wywiadu na Rosję, aczkolwiek bowiem niejednokrotnie przekraczał granicę i caemi godzinami włóczył się po ulicach Katowic, Królewskiej Huty, Mysłowic, Siemianowic, a nawet Tarnowskich Gór, Świętochłowic i Lublińca, nie natrafił na gmach, chociażby podobny tylko do wyobrażonego na fotografii. Natomiast Luiza natrafiła na jego ślad, ale bynajmniej nie poleciała go aresztować... Był jej potrzebny, spodziewała się bowiem, że zdobędzie on dane, które mogą się przydać Tiergartenowi, a przede wszystkim była ciekawa, czy potrafi udowodnić Wiewiórcę kontakt z Niemcami. Nie ryzykowała już właściwie nic, najważniejsze bowiem dane przekazała już Berlinowi, ty siedziałeś w bezpiecznym zamknięciu, ja byłem także czasowo umieszkodliwiony, a Z 23, śledząc Rosjan, śledzony był sam przez Niemców, o czem nie miał pojęcia. bezprzykładne bowiem powodzenie w gromadzeniu materiałów obciążających uspiło jego czujność...

(Dalszy ciąg jutro).

ROBERT PAUL SIMON

W SIDŁACH DJABLI CY Z NIEMIEC

14

PAMIĘTNIKI BYŁEGO AGENTA KONTRWYWIADU

A potem nie zdawałem już sobie sprawy, czy czas upływa, czy też stoi w miejscu. Wszystko zlało się w jeden czarny chaos, w którym epoką było znalezienie w otworze chleba i wody, a niezwykłą atrakcją szczyrce harce... Nie czułem już trzępłego odoru, nie czułem ani zimna, ani ciepła, ani pragnienia, ani głodu.

Nadszedł moment, że przestałem odpowiadać na wezwania Niemca, a może on przestał już przychodzić?... I szczyry gdzieś przepadły...

Noc, czarna, ukojona noc spowiła mnie przesłodkiem uczuciem zapomnienia i spokoju.

— Byłbyhym to ja?... Och, nie, to jakiś kawał tego F 3, który nigdy nie tracił chęci do żartów... To ja, ten starzec, z białą jak mleko czupryną i długą, białą brodą?... Z temi zgaśniętymi oczami, wpadłemi gdzieś głęboko w czaszkę, z tą obwisłą, żółtozieloną skórą policzków?... Roześmiałem się, ale śmiech ten zabrzmiał tak jakoś bezdźwięcznie i niesamowicie... Czy to ja się śmiałem?... — Och, F 3, weź ten obraz z przedmnie, nie zwiedzisz mnie! Ja wiem, ja przecież wiem, że to nie lustro, że to obraz... Weź to F 3, błagam cię, nie mogę dłużej na to patrzeć... Daj mi spać, ty takie miękkie poduszki, a ja jestem tak bardzo zmęczony...

— Wiedziałem, że żyjesz... — mówił F 3, siedząc przy moim fotelu. — Rzadko myli mnie przeczcucie... I, mon Dieu, gdy schwytałem tego przekletego Millera, który jest wierny Luizie jak pies, przyparłem go do muru bez żadnych skrupułów. Wyśpiewał wszystko. Zamknąłem go w dobrym miejscu i przyjechałem na cmentarz. Nie poznałem cię,

Simon... Miałem przed sobą schorowanego i nieprzytomnego starca... Wiesz, jak długo tam siedziałeś? Półtora miesiąca, ani dnia mniej. A miesiąc już leżysz u moich przyjaciół, Polaków. Simon, wojna wybuchła przed trzema tygodniami, Niemcy rżną Belgijszczyków i pedza Rosjan coraz zajadlej. Otarł chustką pot z czoła.

— Wiewiórka był zdradca, jak się tego spodziewałem, na żoldzie Tiergartenu. Skłamał on Luizie, by wykroczyć się od cęgów, że to ty wykradłeś plan obrony pogranicza i wrzuciłeś go Whitsuntide'owi, wiedząc o tajnym sojuszu Francji z Anglią. W rzeczywistości nie miał pojęcia, w jaki sposób Whitsuntide zdobył plan i wołał zwałić wszystko na ciebie, ponieważ Ochraona miała mieć bezwzględne zaufanie do twojej osoby, a on, Wiewiórka, nie mógł temu przeciwdziałać... A skoro plan został skradziony, Rosjanie musieli zmienić wszystkie posunięcia strategiczne i teraz cofają się, cofają, cofają. — A Z 23?... — zapytałem cicho. — Nie żyje... — Luiza?... W milczeniu skinął głową, a oczy zaskrzyły złowieszczo. — Ale ona zapłaci mi zato! — Nie tak szybko, jakby pan myślał, panie F 3!... — rzekł jakiś drwiący głos. Odwróciłem się jak gromem rażony. W drzwiach stała Luiza Alvensberg, a poza nią szarżało kilka mundurów żołnierskich. Zachodzące słońce igrało w ich lśniących pikielhaubach.

XIV. MORDERCZYNI Z 23

W tejże samej chwili stało się coś, czego nie spodziewałem nigdy.

F 3, śmiejąc się szatańsko, z błyskawiczną szybkością dopadł drzwi, brutalnie odrącił Luizę i kopnąwszy w brzuch

HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu” — Jerzy Bak

41

STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros”, gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita”. On jest synem kamerdynera, ona — hrabianka Julita Krasnowska. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na łniącą posadzkę. Jakiś mężczyzna we fraku podbiega do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i oznajmił, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jęgotność we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz” znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrawszy ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznaną kobietę. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznaną tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązalnej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pieniądze, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wyczytał testament ojcu Grzegorzowi, a ponieważ stary Lubow nie może się już takimi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie niewypowiedzianym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywioził za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznanie, kompromitując Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W drodze powrotnej do domu Grzegorz natknął się na tajemniczego „lekarza”, którego chce oddać w ręce policji, lecz dowiaduje się od nadkomisarza Lisickiego, iż rzekomym zbrodniarzem jest prokurator Piotr Czubirski.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem”, umawia się z nim na szóstą wieczór w barze „Zaby”.

Tam Grzegorz dowiaduje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz”, znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl”, był jej kochankiem. Robert nie chce wymieniać swego nazwiska, lecz ofiaruje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Z rozkazu okrutnej cioci Hanka wychodzi z domu z starszym zbrodniarzem, Filipem Batożką, który zęca się nad nią i maltretuje w straszliwy sposób. Batożek, pozostający w stosunkach z tajemniczą organizacją „Krwawy Trójkąt”, starał się ongiś o względy Julity, która go odrzuciła. Teraz nawiazal z nią stosunki i spotykał się z nią w swej garsonjerze.

Pewnego dnia Batożek urządził w swych apartamentach wielki bal, na który zaprosił Julitę oraz prokuratora Czubirskiego.

O czwartej nad ranem, gdy goście chcieli się pożegnać, nigdzie nie można go było znaleźć. Drzwi gabinetu były zamknięte. Wyważono je. Wówczas znaleziono Batożkę siedzącego przy biurku z rewolwerem w prawej ręce. Z prawej strony spływała się krew. Nie żył już. Na biurku leżał klucz od drzwi oraz poznaczona kartka: — „Odechdźcie dobrowolnie. Nie pytajcie nikogo o nic. Bawcie się dobrze”. Wszystko świadczyło na to, że Batożek popełnił samobójstwo.

Siedzącym w tej tajemniczej sprawie kieruje nadkomisarz Lisicki, który dobrał sobie do pomocy komisarza Reka, nie wiedząc o tym, że Rek czyha podstępnie na jego stanowisko i chce go skompromitować.

Późnego też Rek wmawia Lisickiemu, że Batożek popełnił samobójstwo i tak też Lisicki informuje prasę. Właśnie w tej chwili Lisicki badał informacje redaktorowi „Telegramu” i powiesiłszy słuchawkę, rzekł do obecnego w gabinecie komisarza Reka:

— Kosi rzucone... „Telegram” poda jutro wiadomość, że Batożek popełnił samobójstwo.

— Doskonale! Niepotrzebnie zawracaliśmy sobie głowę tą sprawą... A więc żegnaj... Zabierz się teraz do protokołu... Dowiedziałam się.

Komisarz Rek przeszedł do swego gabinetu. Rzucił teczkę na biurko i szybko zdjął słuchawkę telefoniczną.

— Halo!... Czy redakcja „Telegramu”?... Proszę pana redaktora Czumaka... Halo!... Czy to pna redaktor Czumak?... Uszanowanie, tu mówi komisarz Rek... — zniżył głos. — Czemu pan redaktor ostatnio wcale do nas nie dzwoni?... Owszem, mamy wielką sensacyj-

kę... Tak... W sprawie Batożka... Kto to panu mówił?... O samobójstwie niema mowy! Wykluczone... To było morderstwo... Oczywiście... Mamy już szereg poszlak... Śledztwo w toku... Proszę bardzo możemy się spotkać w cukierni. Dobrze...

Komisarz Rek wciągnął szybko palto i wyszedł. W korytarzu tuż za drzwia-

mi natknął się na wywiadowcę Kepniaka. Obydwaj zatrzymali się instynktownie.

Rek chciał coś powiedzieć, ale ugryzł się w porę w język i tylko zmierzył groźnym wzrokiem wywiadowcę, który wykradł się za nim niespostrzeżenie na ulicę...

Rozdział 35

Dwucicowa gra

Tej nocy poraz pierwszy od tajemniczej śmierci Batożka nadkomisarz Lisicki spał do dziewiątej. Obudził się wypoczęty, wesół, pełen energii. — Wielki ciężar spadł mu z serca. Nareszcie wiedział czego się trzymać. Był spokojny. Zjadł powoli śniadanie i wiążąc krawat przed lustrem, zarzykował nawet zagwizdać sobie jakąś melodię filmową.

Nie spiesząc się, zdążył do urzędu. Po wyeliminowaniu spraw Batożka mógł wrócić do odłożonych chwilowo spraw. Usadowiwszy się przy swym biurku, zażądał przedewszystkiem ostatniego raportu. Prócz kilku mniejszych kradzieży, jednego samobójstwa bezrobotnej i nieszczęśliwego wypadku z bronią nie wydarzyło się nic szczególnego. Lisicki wydał jeszcze kilka zarządzeń i zabrał się — jak codzień — do prześwietlania prasy.

W ręce wpadł mu „Telegram”. Na pierwszej stronie wyczytał olbrzymi tytuł:

... NA TROPIE MORDERCY Ś. P. BATOŻKA!

Jak się dowiadujemy, śledztwo w sprawie zabójstwa Filipa Batożka zatacza coraz szersze kregi. Policja jest już na tropie zbrodniarza, który chciał symulować samobójstwo. Najbliższe dni przyniosą niewątpliwie rozwiązanie niesamowitej zagadki zamkniętego gabinetu.

Najprawdopodobniej zbrodniarza na balu ma coś wspólnego z niezapomnianym jeszcze zabójstwem trodziej tancerki na dancingu „Albatros”. W jednym i drugim wypadku na ramieniu ofiary wykryto krwawy znak trójkąta, co daje wadom policyjnym bardzo wiele do myślenia.

Policja jest zaniepokojona ostatnio działalnością tajemniczej organizacji przestępczej, której nazwa brzmi: „Krwawy Trójkąt”. Niewiadomo kto stoi na czele tej tajemniczej organizacji, ani gdzie mieści się jej siedziba. Jednakże stwierdzona jest rzecz, że obydwie wyżej wymienione zbrodnie mają z tą organizacją wiele styczności. Nasze władze policyjne dążą do niewątpliwie wszelkich starań, by obydwie zagadkowe zbrodnie — na dancingu i w gabinecie — zostały w najkrótszym czasie wysświetlone.

Rece dygotały mu z wielkiego zdenerwowania. Cisnął gazetę i schwytał słuchawkę.

— Skonfiskować „Telegram”!... — rozkazywał komuś gorączkowym głosem. — Za wiadomość z pierwszej stronic!... O zabójstwie Batożka!

Nie mógł się uspokoić. Biegał po gabinecie. Kto mógł dać tę wiadomość?... Czumał nie wyszał przecie z palca!... Zresztą, ani jedno słowo nie było zmyślone!... Wszystko odpowiadało prawdzie!... Ale on przecie mówił o samobójstwie!... Co się nagle zmieniło?...

W korytarzu wpadł na komisarza Reka.

— Pomyśl pan co za skandal!... „Telegram” pokrzyżował nam wszystko!... Pisze o morderstwie!...

— Kto zmienił nasze informacje?... — zapytał Rek, nie zmieniając się wcale.

— Czumał!... Już ja mu powiem kilka słów przez telefon!...

— Pokaż pan!... Chciałbym to przeczytać!...

Lisicki wciągnął go do swego gabinetu. Podał mu gazetę. Rek przeczytał dokładnie i zapytał:

— No i co pan zamierza teraz czytać?...

— Kazałem skonfiskować!

— Wątpię czy ta konfiskata przejdzie...

— Dlaczego pan wątpi?...

— Bo... ostatecznie nie widzę w tem nic groźnego... Wszystko odpowiada prawdzie...

— Więc pan uważa, że powinienem być przepuszczony tą wiadomością?...

— Czemu nie?... Niech sobie piszą, a my róbmy swoje!...

Lisicki przyjrzał mu się uważnie.

— A wczoraj mówił pan inaczej... — Co mówiłem?... Tak samo... Mogę to dziś powtórzyć... Dla mnie jest jasne: Batożek odebrał sobie życie i batożka... Ale jedno z drugim nie ma nic wspólnego... Nie warto się tem przejmować... No, żegnam pana nadkomisarza... Mam dziś dużo roboty... Proszę nie tracić humoru. Spowodu tej notatki...

Po wyjściu komisarza Reka nadkomisarz jeszcze raz dokładnie przeczytał wiadomość, zamieszczoną w „Telegramie”. Gdy skończył czytanie, ktoś zapukał do drzwi:

— Wejść!

Do gabinetu wszedł Kepniak.

— Czytał pan? — zwrócił się doń nadkomisarz.

— Czytałem...

— I co pan na to?...

— Nic... Wiedziałem już o tem wczoraj...

— Wczoraj wiedział pan, że ta notatka ukaże się w „Telegramie”?...

— Tak...

— I pan mi o tem nic nie mówił?...

— Uważam, że myśmy przez to nic nie stracili, panie nadkomisarzu. wręcz odwrotnie, zyskaliśmy bardzo wiele...

— Co pan mi tu opowiada?... Cóżemy zyskali, u licha?!... Pan wie co ta notatka narobiła?... Ręczę panu, że za godzinę będę miał telefon od władz przełożonych!... Zacznie się dopingowanie, szukanie mordercy, powtórne przesłuchiwanie i tak dalej! I pan to wszystko nazywa zyskiem?!

— Jest to bodaj nasze zwycięstwo panie nadkomisarzu... Pan jeszcze tego nie rozumie, ale ja panu wytłumaczę... Komisarz Rek pokazał wreszcie swe prawdziwe oblicze. Czy to nie jest dla nas zwycięstwo?... Teraz już chyba nie ma pan żadnych złudzeń co do roli komisarza Reka?

— Dalibóg, że nic nie pojmuję...

— Wiadomość do „Telegramu” dał on — komisarz Rek!

— On?!... Skąd pan wie?...

— Jaki skąd?... Śledziłem go!...

Wczoraj po wyjściu z pańskiego gabinetu komisarz Rek zadzwonił do redakcji „Telegramu” i umówił się w cukierni z redaktorem Czumakiem... Byłem tam i widziałem ich konferujących przy stoliku... Komisarz Rek dawał mu informacje, które zostały wykorzystane w dzisiejszej notatce!...

— Zaczynam już rozumieć, ale...

jeszcze nie rozumiem!... Przecie Rek sam mnie przekonywał wczoraj, że Batożek popełnił samobójstwo, dlaczego więc do prasy dał wiadomość o tem, że Batożek został zamordowany?!

— Oto sedno całej sprawy!... Na tem polega podwójna gra komisarza Reka... Pan nadkomisarz może go nie zna, ale ja go znam dobrze... Pamiętam go z innych czasów... Mógłbym powiedzieć coś na ten temat, ale wole milczeć... — Niech panu nadkomisarzowi wystarczy narazie jedno moje zapewnienie: — Rek jest człowiekiem niezwykle ambitnym i chciwym... Daży stale do zaszczytów. To jego żywioł. Marzy niewątpliwie o stanowisku kierownika Urzędu Śledczego...

— Innemi słowy chce pan powiedzieć, że Rek zamierza mnie prosto „wgrzyźć” stać!...

— Kepniak skinał głową i odparł:

— Nareszcie pan nadkomisarz zaczyna rozumieć... O to właśnie chodzi... Ja to już oddawna zauważyłem... On tu ma kilku ludzi, których już przekabacił na swoją stronę... Jednym z nich jest wywiadowca Tryszak... On już ze mną też prowadził pertraktacje... Ale szybko przekonał się, że ze mną niema żartów... Dałem mu do zrozumienia, że zawsze będę stał po stronie pana nadkomisarza!...

— Dziękuję panu za poparcie i przywiązanie...

— Niema za co... Uważam to za swój obowiązek. Teraz komisarzowi Reki nadarzyła się dobra okazja do zgnębienia pana nadkomisarza... Zagrał na dwóch frontach: — pana przekonał, że Batożek popełnił samobójstwo, a pa sie wmawia, że to było morderstwo... Czumał woli oczywiście sensacyjkę i wali na całego, że Batożek został zamordowany, żądając słusznie zresztą, wświetlenia tej zagadki... W ten sposób Rek chce pana skompromitować wobec przełożonych!...

— To jest podle!...

— I ja tak uważam, ale cóż?... Ludzie ambitni nie przebijają w środkach, gdy chodzi o zagarniecie władzy. W walce z zachłannym komisarzem Rekiem może pan być przygotowany na niejedną jeszcze niespodziankę.

Nadkomisarz Lisicki poczerwieniał jak burak.

— Już teraz wszystko rozumiem! — wrzasnął nagle, uderzając pięścią w biurko. — Teraz rozumiem bardzo wiele wydarzeń, których przedtem zrozumieć nie mogłem!... Rek mnie popamięta!... Ja od razu mówiłem, że Batożek został zamordowany!

— Inaczej być nie mogło, panie nadkomisarzu... Sprawa jest jasna... Ani przez chwilę nie przypuszczałem, że Batożek popełnił samobójstwo... Przeprowadziłem dochodzenie w sprawie tego nocnego telefonu!...

— No i co?...

— I dowiedziałem się, z którego telefonu dzwonił w nocy podczas balu do Batożka.

— Dowiedział się pan?... W jaki sposób?...

— Mam znajomych na stacji telefonicznej... Ponieważ był to telefon w nocnej porze, gdy ruch jest znacznie mniejszy, więc udało mi się te rzecz wybać!... Zwróciłem uwagę na ten szczegół zaraz po otrzymaniu wiadomości o wypadku w gabinecie Batożka... Skomunikowałem się niezwłocznie ze stacją... Miałem szczęście!...

— Powiedziano panu numer telefonu, z którego dzwoniła owa nieznaną kobietę do Batożka?...

— Tak... Gdyby to był zwykły telefon, możeby wszystko przepadło, ale... to był automat!...

(Dalszy ciąg jutro)

BANDYCI PODPALILI LAS

Magazyn skradzionych rzeczy w wydrążonych drzewach. — Groźna szajka miała na sumieniu 50 wypraw złodziejskich

Nowy Sącz, 15 marca.

W swoim czasie donosiliśmy o aresztowaniu braci Władysława i Józefa Legutków oraz Franciszka Barana, którzy tworzyli doskonale zorganizowaną szajkę złodziejską. Bandy ci dokonali ogółem 50 kradzieży i włamań we wsiach Frycowej, Łabowej, Kamionce, Czaczowie i okolicy.

Magazyn kradzionych rzeczy znajdował się w wydrążonych drzewach w lasach na „Hucie” pod Krynica.

Podczas jednej z obław, urzędowych celem ujęcia bandytów, podpalili oni owe drzewa i jedynie dzięki energicznej akcji policji, nie doszło do groźnego pożaru lasu.

Z kryjówek policja zabrała taką masę rzeczy, że zwieziono je na dwóch parokonnnych furmankach. Wreszcie bandytów ujęto w Frycowej u ich kochanek

i skutych w kajdanki odstawiłono do więzienia nowosądeckiego.

Onegdaj odbyła się przeciw nim rozprawa w sądzie grodzkim w Nowym Sączu. Władysław Legutko został ska-

zany na 3 lata więzienia, a Józef Legutko i Baran po 2 lata więzienia. Rozprawę prowadził s. gr. dr. Zajczkowski, oskarżał przed. Szeliga.

Pod groźbą strasznego samosądu

Gdy mąż siedzi w więzieniu...

Cieszyn, 15 marca.

Sąd w Cieszynie skazał Franciszka Pajaka z Katowice na więzienie za dokonanie kradzieży. Po opuszczeniu murów więziennych Pajak dowiedział się, że żona jego Marja podczas jego nieobecności utrzymywała bliższe stosunki z niejakim Oskarem Englertem z Komorowic.

W dniu wczorajszym Pajak wtargnął do mieszkania Englerta, który mie-

szka razem z rodzicami. Ponieważ Englerta nie zastał w domu, oświadczył, że chociażby miał siedzieć w więzieniu kilka lat, musi go zabić.

Englert dowiedziawszy się o pogroźkach, zwrócił się do policji. W rezultacie Pajaka aresztowano. Stwierdzono, że Pajak pobił swoją żonę Marję żelaznym prętem, zadając jej szereg ran na całym ciele. Zrozpaczona kobieta obawiając się swego męża uciekła od niego.

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40. Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10-12 i od 4 do 6 popołudniu.

LEKARZ - DENTYSTA F. KOPCIOWSKA

POWRÓCIŁA. Przyjmuje codziennie od 9-3 **Gdańska 37** tel. 232-55 od 4-7 w lecznicy **Piotrkowska 294**

Kino-teatr

METRO

Przejazd 2 Pocz. 12

Ostatnie dni!

CZARNA PERŁA

W rol. gł. **RERI, BODO,** w pozostałych rol. **Żelichowska, Brodniewicz, Znicz, Frenkiel** i **Różycki.** — Nadprogram dodatek Paramountu

Wielki sensacyjno-erotyczny film reż. M. Waszyńskiego

Kino-teatr

ADRIA

Główna 1 Pocz. 3

Dźwiękowy Kino-Teatr

CORSO

Wielki podwójny program!

Poraz 1-szy w Łodzi!

„Pogromcy Indian“

Wielki dramat sensacyjny

W rol. gł. **RANDOLH SCOTT** **Drwili z niebezpieczeństwa... Lekcewożyli wrogów...**

Pocz. o 4. w sob. i niedz. o 11

Dzielny Chłopiec

Wzrusz. historia odwagi chłopca

W roli głównej **JACKIE COOPER**

Bohater „Czempa“

Kino-teatr

„MIRAZ“

11 Listopada 16 (Konstantynowska) Sala dobrze ogrzana

Ostatnie 2 dni!

„ŚWIAT NALEŻY DO CIEBIE“

W rol. gł. **Józef Schmidt** tenor wszechświatowej sławy **Szöke Szakal** i **Frida Rischard** Nadprogram: Dodatek Paramountu i Pata Następnym program: **FLIP I FLAP** w filmie „**POCO PRACOWAĆ**“ oraz „**OBIAD O 8-EJ**“

DOKTOR
TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych,
Zawadzka 6 fr. 11 piętro
tel. 234-12
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.
W niedziele i święta od 8-1 pp.

PRZYCHODNIA
Wenerologiczna
leczenie chor. weneryczn. i skórnych
ZAWADZKA 1
telef. 122-73.
Stacja Zapobiegawcza czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

ORYGINALNE PROSZKI
„MIGRENO-NERVOSIN“
R.M.S.W. 201599
ZNAK FABR.
KOGUTKIEM
SA ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEURALGIA
BÓLE ZĘBÓW
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE: ARTRETYCZNE, STAWOWE, KOSTNE I T.P.
ŻĄDANIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW ZE ZN. FABR. **KOGUTEK** SPRZEDAJĄ APTEKI

DOKTOR
Reicher
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH.
POWRÓCIŁ
Południowa 28. Tel. 201-93
przyjmuje od 9-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedziele i święta od 9-1.

DOKTOR
H. SZUMACHER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Piotrkowska 56
tel. 148-62.
Od 9-1, od 5-9 pp., w niedziele i święta od 10-1.

DR. MED.
Łucja Makower
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (Kobiety i dzieci)
WÓLCZAŃSKA 117, tel. 149-39,
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 w., niedz. i święta od 9-12-ej.

DR. MED. WŁODZIMIERZ
ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, ul. Piotrkowska 164
tel. 125-26
przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Dr. Gutzstadt
AKUSZER-GINEKOLOG
Zachodnia 62
(Śródmiejska 14), tel. 129-52
przyjmuje od 11-1 i od 5-7.

Dr. med.
H. LUBICZ
POWRÓCIŁ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7, tel. 141-32
przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w. W niedziele i święta od 9-11 rano.

Dr. Jan Polak
CHOROBY WEWNĘTRZNE I ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro i światłolecznicy,
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
godz. przyjęć 5-7.30.

Poradnia Wenerologiczna
Leczenie chorób wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.
Legjonów 2 = Piotrkowska 47
tel. 189-33
od 9 rano - 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.
Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-lekarka od 11-1 i od 3-4.

DR. MED. MARJA
LEWINSONOWA
CHOROBY WENERYCZNE I SKÓRNE
PIOTRKOWSKA 86, tel. 148-63
Kosmetyka lekarska
pielęgnowanie cery
SZKOŁA KOSMETYCZNA
zaw. p. wł. państwowe czynna
Godz. przyjęć od 10 rano do 8 wiecz.

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
front, i piętro
NAWROT 32, Tel. 213-18
Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w. W niedz. i święta od 9-12 w poł.

Doktor
Z. Henrykowski
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i płciowych
Piotrkowska 86 tel. 143-63
przyjmuje od 8-11 i od 6-9 wiecz., w niedz. i święta od 9-12.30 popol.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 10-1 i od 6-8 po poł.
Piotrkowska 51
telefon. 121-23

Dr.
W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej.

DR. MED.
M. Glazer
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 w poł.

DR.
Ludwik FALK
Choroby skórne i weneryczne.
Nawrot 7
tel. 128-07.
od 10-12 i 5-7-ej.

DR. MED.
Sołowiejczyk
POWRÓCIŁ.
Spec. chor. skóry, wenerycznych i moczopłciowych
Piotrkowska 99 tel. 144-29
przyjmuje od 1-3, 5-6 i 8-9 wiecz.

PRZEPRASZAM administratora domu przy ul. Targowej 41 za nietaktowne wystąpienie przeciwko Niemu T. Marniecki.
KUPIĘ lampę naftową wiszącą. Dzwonić tel. 248-90.
POTRZEBNE szwaczki i ćwiklarki, wynagrodzenie dobre. Zgłaszać się: **Łódź, Solna 12, III p. H. Goldszajn.**
10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwie, bielizna manufaktura, firanki Chari, Piotrkowska 37, podwórze.

Dr. MED.
H. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz.

DR. MED.
M. TAUBENHAUS
CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA
Zgierska 11,
tel. 246-09.
Przyjm. od 4-8 w. 30-2

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a. front. codziennie zastać od godz. 4-8 po poł.



Słaby poziom boksu zademonstrowali zawodnicy na meczu Geyer—Zjednoczone

Łódź, 16 marca.

Program meczu Zjednoczone — Geyer został w ostatniej chwili poważnie okrojony powodu niedopuszczenia przez lekarza dwóch zawodników do walki. Los ten spotkał Zasinę ze Zjednoczonych i Mikołajczyka z Geyera.

Sily zespołów były naogół zupełnie wyrównane, to też końcowy remisowy wynik spotkania 6:6 jest najzupełniej sprawiedliwy. W drużynie Zjednoczonych przykry zawód sprawił Cyranek, którego forma obecna pozostawia bardzo wiele do życzenia. Słabiej niż zwykle zaprezentował się też wczoraj Michałak. Reszta zaprezentowała poziom bynajmniej niebudujący, a Pałczewski dowiódł znów, że jest znacznie lepszym piłkarzem, niż pięściarzem. To też powinien lepiej szukać laurów na boisku.

W zespole Geyera tym razem bardzo dobrze wypadł Ostrowski, odnosząc przekonujące zwycięstwo nad Bystrym. Obok niego wybił się Mirowski.

Całe zawody stały na wcale niewysokim poziomie.

W wadze muszej spotkali się dwaj zawodnicy Geyera Augustowicz i Ku-

libabka. Spotkanie po interesującym przebiegu kończy się zwycięstwem Augustowicza na punkty.

W wadze piórkowej Michałak (Z) zwycięża na punkty Morawskiego (G). W tej samej wadze Troszczyński (G) zwycięża również na punkty Szczecińskiego (Z).

W wadze lekkiej Zwierzchowski (Z) zwycięża na punkty Lisieckiego (G) i Cyran (Z) bije również na punkty Kubiaka (G).

W wadze półśredniej Mirowski (G) odnosi zwycięstwo na punkty w spotkaniu z Pałczewskim (Z) i Ostrowski (G) zwycięża zdecydowanie na punkty Bystrzego (Z).

Dobrym sędzią ringowym był p. Kwast. Punktowali pp. Fuks, Kolacz i Skrzekotowski. Publiczności dużo.

Ważne dla piłkarzy! Interpretacja przepisów o karencji

Łódź, 16 marca.

Wprowadzona przed dwoma laty karencja dla piłkarzy, została w roku ubiegłym nieco złagodzona. W roku bieżącym zanosilo się na to, że karencja zostanie wogóle zniesiona, nieoczekiwanie jednak walne zebranie PZPN-u, obradujące w Katowicach, powzięło uchwałę, zaostrzającą karencję.

Obecnie obowiązują one w brzmieniu przepisów z roku 1933, a mianowicie:

Gracze, podlegający karencji, mogą być potwierdzeni dla innych towarzystw jedynie w wyjątkowych wypadkach, a to w razie zmiany miejsca zamieszkania ze względów rodzinnych lub zawodowych, przeniesienia do innego miasta ze względu na studia, powołanie do wojska do innej miejscowości i t. p.

Najważniejszym postanowieniem, o którym należy pamiętać, jest to, że prze-

ście z klubu do klubu w tej samej miejscowości lub na bardzo małe odległości nie będą z reguły uwzględniane.

Wszelkie potwierdzenia dla nowych towarzystw graczy uprzednio już gdzieś indziej zgłoszonych lub zwolnionych całkowicie ustają z dniem uchwały walnego zebrania PZPN-u, t. j. z dniem 17 lutego 1935 roku.

Przyjmuje się jako przynależność klubową zawodników stan faktyczny graczy jaki istniał przed dniem 17 lutego 1935 r.

Za zgodą obu klubów i odnośnych okręgów może gracz zwolniony uzyskać potwierdzenie dla nowego towarzystwa przez Zarząd PZPN-u.

Gracze towarzystw rozwiązanych, słuźjonowanych, skreślonych z listy członków PZPN. posiadają nadal możność zmiany barw klubowych.

Ł.K.S. przed sezonem ligowym

Łódź, 16 marca.

Niezwykle intensywnie przygotowuje się do tegorocznej kampanji mistrzowskiej — jedyna drużyna ligowa w Łodzi, Ł. K. S. Już zaangażowanie doświadczonego trenera węgierskiego p. Lajosa Czeislera, pomimo trudnych warunków

finansowych, w jakich się klub znajduje, sygnalizowało, że zarząd ŁKS-u przykłada dużą wagę do swej reprezentacyjnej drużyny piłkarskiej i pragnie za wszelką cenę podnieść poziom gry swych piłkarzy, tak w roku poprzednim nierówny.

By dokładnie dowiedzieć się, w jaki

sposób ŁKS. zamierza zmontować swój zespół ligowy, zasięgamy „języka” u nowokreowanego kierownika sekcji piłkarskiej „czerwonych” p. Rębalskiego.

W składzie drużyny ligowej ŁKS-u mówi p. Rębalski — zajdą pewne zmiany. Wracą do klubu kilku dawnych piłkarzy a pozatem, w ciągu sezonu zagra w drużynie ligowej również kilka bardziej obiecujących talentów. Na zasadzie dotychczasowych treningów, drużynie oprzemy na następujących piłkarzach: w bramce grać będą na zmianę: Piasecki lub Frymarkiewicz (w obronie partnerem Karasiaka, będzie Fligel, gdyż Gałeczki po poważnej chorobie, przebytej zimą, musi co najmniej jeszcze przez dwa miesiące pauzować. Linję pomocy zasilili spowrotem Welnic, który przez rok nie grał oraz Jaśniński, który w ciągu roku wykurował się po zerwaniu ścięgna. Pozatem w linii tej występować będzie obiecujący Woźniakowski. Młodszy Pegza ze względu na dyskwalifikację, musi jeszcze przez pewien czas pauzować, wobec czego zasadniczą trójkę pomocy tworzyć będą narazie: Jańczyk, Welnic i Pegza.

Wreszcie w ataku, prócz dotychczasowej piątki: Król, Sowiak, Tadeusiewicz, Herbstreich, Miller, grywać będą: Kotecki, Sędziwy, Szaniawski i Pęski. — Ten ostatni kończy właśnie podchorążówkę i wraca do Łodzi.

Co do planów na przyszłość i zamiarów mej sekcji, to znajdują się one dopiero w stadium krystalizacji — kończy rozmowę kierownik sekcji piłkarskiej ŁKS-u. (a)

Trener Smith zadowolony z Chmielewskiego

Łódź, 16 marca.

Dwaj czołowi pięściarze Ł.K.P. — Taborek i Chmielewski, którzy odbywali w Warszawie pod okiem trenera P.Z.B. Smitha specjalny trening, opuścili już stolicę i w chwili obecnej, po krótkim pobycie w Łodzi, znajdują się w Poznaniu, gdzie uczestniczyć będą w międzynarodowym turnieju tamtejszego Sokola.

Chmielewski i Taborek są bardzo zadowoleni z pobytu w Warszawie i chwalą przede wszystkim trenera Smitha, z rak którego pomimo krótkiego treningu skorzystali bardzo wiele.

Również i trener Smith jest zadowolony ze swych łódzkich uczniów, o czym mówił w rozmowie z korespondentem warszawskim „Expressu”

Trener Smith zainteresował się specjalnie Chmielewskim, o którym mówi, że łodzianin nie wie wogóle jak skarb posiada w swej lewej ręce. Gdyby potrafił on wykorzystać w pełni swe możliwości, wtedy byłby bezwzględnie postrachem wszystkich ringów.

Tarłowski wyeliminowany z turnieju w Saint Remo

Saint Remo, 15 marca.

W piątek w Saint Remo wyeliminowany został z turnieju tenisowego ostatni nasz tenisista Tarłowski. Polak grał z włochem Rado, przegrywając 6:1, 6:3.

Ł.K.S. i Hakoah prezentują składy swych drużyn piłkarskich

W związku z meczem piłkarskim Ł. K. S. — Union — Touring, który odbędzie się jutro o godz. 15.15 na stadionie przy Al. Unji, dowiadujemy się, że ŁKS zamierza wystawić drużynę w następującym składzie: bramka: Piasecki, obrona: Fliegel, Wentel, pomoc: Woźniakowski, Pegza I, Welnic, atak: Król, Sowiak, Tadeusiewicz, Herbstreich i Miller; rezerwowi: Jańczyk i Kotecki. Możliwe, że mecz będzie trwał 3×30 minut, gdyż ŁKS zamierza w czasie przerwy przeprowadzić pewne zmiany w drużynie. Ceny biletów na mecz 50 i 80 gr.

W związku z meczem WKS — Hakoah, który odbędzie się jutro o godz. 15.15 na boisku WKS-u, dowiadujemy się, że Hakoah wystąpi w następującym składzie: bramka: Rapoport, obrona: Balsam i Zaklikowski, pomoc: Koplowski, Kahan i Młynarski, atak: Fleischer, Joskowicz, Morgenstern, Presser, Zyttenfeld lub Aronowicz.

Stan rozgrywek o mistrzostwo piłkarskie łódzkiej klasy A

W związku z rozpoczynającymi się w dniu jutrzejszym mistrzostwami piłkarskimi klasy A przypominamy, że tabela rozgrywek jesiennych przedstawia się następująco:

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
1) Union Touring	5	9	29:5
2) SKS	5	8	12:6
3) PTC	6	7	16:9
4) WIMA	6	7	9:11
5) Makkabi	5	6	10:10
6) Widzew	6	4	9:12
7) WKS	6	4	13:20
8) ŁTSG	3	3	5:5
9) ŁKS IB	5	3	9:14
10) Hakoah	5	1	5:25

Zdrowe nerwy muszą mieć sędziowie boksercy

Pełnienie funkcji sędziego pięściarskiego, a szczególnie prowadzenie walki w ringu wymaga od sędziego przede wszystkim opanowania nerwowego. Część naszych arbitrów poza zbytnią nerwowością, odbijającą się fatalnie na sposobie prowadzenia przez nich walk, wykazuje też często i inne poważne niedomagania zdrowotne, które u sportowców nie powinny być tolerowane. Chory sędzia nie może prowadzić zawodów zdrowych zawodników.

Zrozumiał to pierwszy wydział spraw sędziowskich Ł.O.Z.B., który zarządził przymusowe badanie lekarskie wszystkich zrzeszonych sędziów i kandydatów na sędziów. Badaniu, które jest przeprowadzane przez dr. Frydmana, lekarza Miejskiej Poradni Sportowej poddanych zostanie 30-tu sędziów. Obserwacji poddane są serce, płuca, nerwy i żyłki.

Inowacja, wprowadzona przez sędziów łódzkich, spotka się napewno z nasładownictwem w innych okręgach. Bo pomyśl łodzian jest niezwykle szczęśliwy.

Pisarski w mundurze wojskowym

Znakomity pięściarz warszawskiej Skody Józef Pisarski wcielony został obecnie do wojska. Służbę rozpoczyna on w dniu dzisiejszym treningi i wobec tego stanie też najprawdopodobniej do mistrzostw Polski w Poznaniu jako w 36 pp. w Warszawie.

Pisarski będzie jednak mógł uczęszczać na reprezentant stolicy w wadze średniej, w której zdobył mistrzostwo.

Pięściarze Warty remisują w Niemczech

Pięściarska drużyna Warty rozegrała w piątek w późnych godzinach wieczornych mecz z zespołem Heros w Erfurdzie. Mecz zakończył się po niezwykle interesującym przebiegu zasłużonym wynikiem remisowym 8:8.

W drużynie niemieckiej startował mistrz świata wagi piórkowej Kästner, będący podporą zespołu. Kästner walczył z Rogalskim, którego pokonał na punkty.

Pozostałe dwa zwycięstwa odnieśli Niemcy w wadze koguciej i piórkowej. Zwycięstwami Polaków zakończyły się spotkania w wagach muszej, średniej i ciężkiej i wreszcie dwie walki, a to w wadze lekkiej i półśredniej zakończyły się remisowo.

Z życia Bar Kochby łódzkiej

W niedzielę, dnia 17 marca o godzinie 9.15 wieczorem odbędzie się w lokalu własnym uroczysta odprawa sportowa z okazji wyjazdu uczestników II Makabjadi do Palestyny.

Zarząd Ł. Z. T. G. S. Bar-Kochba zaprasza niniejszym wszystkich członków oraz sympatyków o łaskawe przybycie.

Staraniem Zarządu udało się uzyskać plac pod boisko gier sportowych.

Boisko znajduje się przy ulicy Juliusza 1. Dnia 24 marca o godz. 8-ej wiecz. w lokalu własnym przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 111 odbędzie się w 2-gim terminie doroczne Walne Zgromadzenie członków klubu.

W środę, dnia 13 b. m. zostało wybrane nowe kierownictwo sekcji piłki nożnej, w skład którego weszli pp. kierownik Zglinowicz, wicekierownik Opatowski, sekretarz Fiszman Sz skarbnik Flek, gospodarz Chasilew.

Niefortunny występ Klimczaka z ŁKS-u

Łódź, 15 marca.

Wydział sportowy ŁOZB. ukarał 3 miesięczną dyskwalifikacją zawodnika ŁKS-u Klimczaka za nieodpowiednie zachowanie się w czasie zawodów pięściarskich zorganizowanych przez ŁKS. w ubiegły piątek 8 bm. Klimczak sekundował zawodnikowi Sily Frankowi w czasie jego walki eliminacyjnej z Wdowińskim. Jako sekundant zachował się Klimczak bardzo nieodpowiednio, na zwróconą mu przez przedstawiciela wydziału uwagę odpowiedział mu obraźliwie.

Warto przypomnieć, że Klimczak był już raz ukarany przez ŁOZB. za podobne przewinienia, gdy na mistrzostwach Polski w Warszawie sekundował on zawodnikowi warszawskiej Skody przy spotkaniach ich z pięściarzami łódzkimi.

Jubileusz gen. Roupperta zasłużonego prezesa Związku Motocyklowego

Warszawa, 16 marca.

Z motocyklizmem polskim związane jest ściśle nazwisko prezesa Polskiego Związku Motocyklowego, gen. dr. Roupperta, który nieprzerwanie od pięciu lat pełni funkcje prezesa P.Z.M. Energia i znajomość rzeczy, wykazywane przez gen. Roupperta, przyczyniły się w znacznej mierze do rozwoju tego sportu na terenie całej Polski.

W nadchodzącą niedzielę obchodzi general Rouppert jubileusz pięćdziesięciu lat piastowania mandatu prezesa P.Z.M. Z tej okazji kluby zrzeszone w Związku, które na dzień ten wysyłają do Warszawy swych delegatów na walny roczny zjazd Związku, postanowiły przesłać swemu zasłużonemu prezesowi w upominku jubileuszowym kopie plakiet, jakie w ciągu całego czasu przyszyły były na imprezach danego klubu. Plakiety te przesyłają gen. Rouppertowi wszystkie kluby zrzeszone w P.Z.M.

W dniu jubileuszu życzy również redakcja „Expressu” zasłużonemu prezesowi dalszej owocnej pracy dla rozwoju motocyklizmu polskiego.

Minjatury

A to pan zna?

Bonawentura Zdiumkowski, szef wielkiego przedsiębiorstwa handlowego, wyszedł z domu zrana o godzinie 8-ej i więcej nie wrócił. Szukano go u krewnych i znajomych — nigdzie ani śladu. Zwrócono się do policji.

Przyszedł do biura pan przodownik i zaczął spisywać protokół.

— A czy pański szef miał jakieś szczególne znaki? — zwraca się do buchaltera.

— Bo ja wiem!.. Wiem tylko tyle, że nam groziła w najbliższych dniach plajta..

— To jest, panie, znak ogólny, a nie szczególny..

**

Edziński ma już 78 lat. W krzyżu go boli, wzrok coraz słabszy, nie dosłyszy, brak apetytu, bezsenność — i pozatem źle się czuje.

Poszedł do lekarza.

— No, cóż? — powiada lekarz. — To są wszystkie skutki starości, a młodszym, niestety, nie mogą już pana uczynić..

— Kiedy ja wcale tego nie chcę! — odpowiada pacjent. — Odwrotnie, ja tylko pragnę, żeby pan doktor czynił mnie coraz starszym, coraz starszym..

**

W pewnym małym niemieckim miasteczku w czasie ślubów biły dzwony. Gdy przeszłość panny była nieposzlakowana, ślub obwieszczał największy dzwon, gdy natomiast naręczona była łżejszego prowadzenia się, odzywały się tylko małe dzwoneczki.

Pewnego dnia do pastora zgłosiła się młoda dziewczyna.

— Oczywiście będziemy dzwonił tylko tym wielkim dzwonem, prawda?.. — zapytał pastor.

— No, tak.. — szepnęła niezdeterminowanie panienka i po chwili dodała: — Wie pan co, panie pastorze, niech dzwoni, oczywiście, ten duży dzwon, a od czasu do czasu może pan przemycić mały dzwoneczek, to nie zaszkodzi..

**

Kac i Kotek.

— Czy pan wiesz, panie Kotek, co się zrobiło z tym Samowarczykiem?.. On jest teraz milionerem!.. Pan masz pojęcie jak on żyje?.. On ma więcej służby, niż ja i pan razem długów!.. Wyobraź pan sobie, naprzykład, że jak on chce zapalić cygaro, to mu usługuje aż czterech lokajów..

— Dlaczego aż czterech?!

— Jeden lokaj podaje mu cygaro, drugi odgryza koniuszek, trzeci zapala zapalke..

— A poco jest czwarty?..

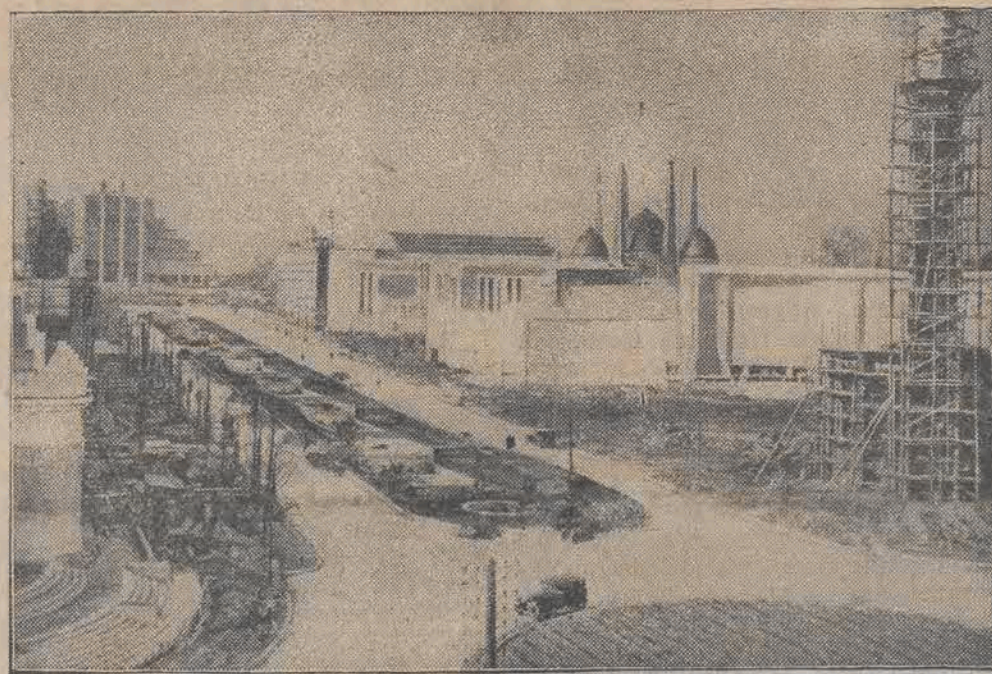
— A czwarty wypala to cygaro, bo on wogóle nie pali!..

Austria organizuje milicję



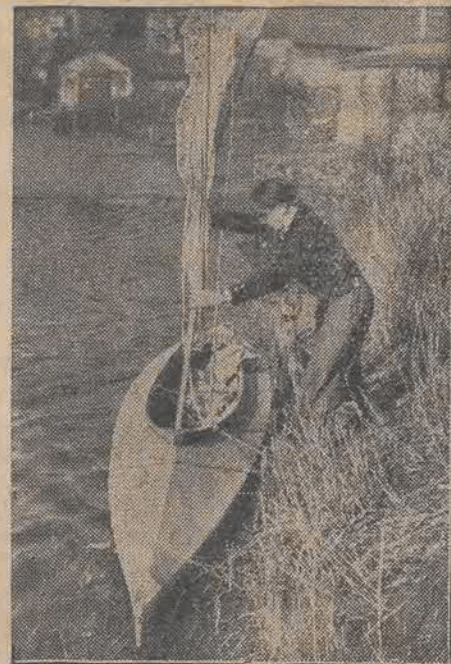
Pod przewodnictwem kanclerza dr. Schuschnigga odbył się w Wiedniu zjazd naczelników Heimwehry, na którym postanowiono sformować w Austrii kadry milicji. Na zdjęciu widzimy uczestników zjazdu.

Wystawa światowa w Brukseli



Przygotowania do otwarcia wszechświatowej wystawy w Brukseli już są na ukończeniu. Oto fragment budynków wystawowych.

PIERWSZY START WIOSENNY.



Zapaleni miłośnicy sportów wodnych już czynią pierwsze przygotowania, wobec zbliżającej się wiosny. Oto pierwszy start żaglowego kajaka.

OPUSZCZONY.



Pan poszedł na polowanie sam..



Codzienna nowelka „Exoressu“

W poszukiwaniu pracy

Przed administracją wielkiego dziennika stały grupki nędznie odzianych ludzi.

Byli to niemal wyłącznie bezrobotni. Codziennie rano wystawali przed wielkim oknem wystawowym i liczącym okiem przebiegali stronicie wywieszone go dziennika, szukając ogłoszeń o wolnych posadach.

Wśród tych nieszczęsnych ofiar krył się również Edmund, młody, bezrobotny biuralista.

Od wczoraj miesiący daremnie błagał o pracę. Zwracał się do rozmaitych osób i instytucji, śledził pilnie wszystkie ogłoszenia. Nie mógł jednak nic znaleźć.

Dziś już o szóstej rano znalazł się przed administracją dziennika.

Tym razem wreszcie wzięła odpowiedź.

Jakaś firma handlowa poszukiwała agentów-domekrajców. Podany był adres i godziny przyjęć.

— Zgłoszenia od dziewiątej rano — mruzczał Edmund pod nosem. — Mam więc jeszcze trzy godziny czasu. Nie mniej niż trzy godziny. Trzeba przyjść wcześniej. Przecież z pewnością znajdzie się więcej reflektantów, niż wolnych miejsc.

Przez dwie godziny włóczył się po ulicach.

Nie chciał pójść do domu. Poco? Przecież żona będzie pytać, czy nie przyniósł pieniędzy. Cóż jej na to odpowie?

Ona, biedaczka, jest ciężko chora. Nie potrafiła znieść głodu i chłodu.

Zapadła na gruźlicę.

Edmund dopiero przed kilku dniami rozmawiał z lekarzami. Powiedzieli mu że gdyby mógł Beatę natychmiast wysłać na wieś, powróciłaby z pewnością do zdrowia.

Ale to było niemożliwe. Skąd wziąć pieniądze?

Włóząc się przez dwie godziny po mieście, pocieszał się myślą, że wreszcie, dzięki ogłoszeniu, otrzyma zajęcie.

— Przedewszystkiem wysła Beatę — marzył. — Wyzukam mały pokój w zdrowej miejscowości. Nie będzie to z pewnością drogo kosztowało. Gdy Beata pozbędzie się strasznej choroby, rozpoczniemy nowe, piękne życie.

O godzinie wpół do dziewiątej znalazł się w biurze. Został już tam kilkanaście osób, które również czekały na dyrektora.

O godzinie dziewiątej w lokalu zgromadziło się już przeszło sześćdziesiąt mężczyzn.

Edmund był trzydziestym skolei. Pokazał dyrektorowi wszystkie, chlubne świadectwa swych byłych chlebobdawców.

— To mnie mało obchodzi — powiedział dyrektor, odkładając na bok papiery. — Przystępuję odrazu do rzeczy. Chodzi o domokrajną sprzedaż herbaty, kawy i kakao. Dajemy klientom na długie splaty. Towar jest bardzo dobry, a przedewszystkiem tani. Na brak na wywózców nie będzie pan mógł narzekać. Otrzyma pan procent od sprzedanych, a jeśli po pewnym czasie okaże się, że potrafi pan energicznie pracować, to

otrzyma pan stałą pensję. Sadzę, że nawet w pierwszym okresie może pan za robić do 200 złotych miesięcznie.

— Zgadzam się — odparł mu krótko Edmund.

— Świetnie. A teraz jeszcze jedna rzecz. Musi pan złożyć kaucję. Najmniej 200 złotych. Pan chyba rozumie, że to jest konieczne. Nie mamy czasu zgłaszać informacji o każdym naszym agencie.

— To będzie bardzo trudny — panie dyrektorze — wybelkotał Edmund.

— W takim razie nie będziemy mogli skorzystać z pańskich usług. Uprzedzam, że muszę mieć do jutra definitywną odpowiedź. Pragnę jaknajwcześniej skompletować cały zespół agentów i rozpocząć planową kampanię. Żegnaj pana.

Po paru chwilach Edmund znajdował się znów na ulicy.

Zauważył grupkę mężczyzn, którzy jeszcze przed nim konferowali z dyrektorem przedsiębiorstwa. Wszyscy mieli smutne miny. Liczyli na pracę. Wydawało im się, że wreszcie rozpoczną nowe życie. A tu zażądano kaucji... Kto z puśróń nich mógł się wystrząść o 200 złotych? Z pewnością nikt..

Dla Edmunda było to też zupełnie niemożliwe. Nikt mu nie pożyczy nawet 20 złotych.

Wolnym, ociężałym krokiem powlókł się w stronę domu.

Rozmyślając nad swą beznadziejną sytuacją, nicoczekiwanie znalazł się w ogrodzie miejskim. Usiadł na ławce i ukrył twarz w dłoniach.

Co robić? Beata znów go spyta, czy nie przyniósł pieniędzy.

Na tej samej ławce wygrzewał się na słońcu jakiś otyły, wytwornie ubrany mężczyzna.

Edmund początkowo nie zwracał nań żadnej uwagi.

W pewnej chwili jednak spostrzegł, że nieznajomemu wystaje z kieszeni palta paczka banknotów.

— Ile ten człowiek ma pieniędzy!.. błysnęła w nim myśl. — A mnie potrzeba tylko 200 złotych! 200 złotych uratują Beatę i pozwolą mi rozpocząć nowe życie! Poprosić go?

To byłoby śmieszne... Przecież on z pewnością odmówi..

Uplynęło jeszcze kilka minut.

Otyły jegomość wyjął gazetę i pograżył się w czytaniu.

Edmund wreszcie powziął decyzję. Jednym błyskawicznym ruchem wyciągnął nieznajomemu kilka banknotów. Nie wiedział nawet ile.

Po chwili podniósł się z ławki i począł się szybko oddalać.

Wydawało mu się, że jest uratowany. Lecz nagle usłyszał straszliwy okrzyk:

— Trzymajcie go! Złodziej!

Edmund biegł bardzo szybko. Szedł, że się ukryje.

Ale ze wszystkich stron rozległy się coraz głośniejsze okrzyki.

Wreszcie ktoś go stylu schwytał za kołnierz.

— Mam cię, złodzieju!

Edmunda sprowadzono do komisariatu.

Sąd skazał go na cztery miesiące więzienia.

Człowiek, któremu skradł pieniądze oczywiście otrzymał je z powrotem. Był to dyrektor banku, Franciszek Busse, który zarabiał grube tysiące.

Gdy Edmund po czterech miesiącach opuścił mury więzienne, Beata już nie żyła.

Dol.